LITERATURA WSCHODNIA.

Postępy literatury wschodniey w Europie;

wyciąg ze zdania sprawy, czytanego na doroczném posiedzeniu 29 kwietnia 1828 r. Towarzystwa Azyatyckiego w Paryżu, przez P. Abel-Remusat, sekretarza tegoż Towarzystwa.

(*Bibliothéque universelle*).

Ważném jest ninieysze zdanie sprawy, już dla tego, że oznajamia z użytecznemi pracami Towarzystwa Azyatyckiego, już że przedstawia ciekawy i treściwy obraz postępów literatury wschodniey w Europie. Umieszczamy znaczną część jego w naszym Dzienniku.

Po zdaniu sprawy o dziełach drukowanych kosztém Towarzystwa, uwiadamia P. Abel-Remusat, że Dziennik azyatycki nanowo został rozszerzony, i że odtąd utrzymywać się będzie z własnych przychodów; następnie pokrótce przebiega treść rzeczy zawartych w pomienionym Dzienniku r. 1827.

„Sposzyty tego pisma wyszłe od ostatniego posiedzenia, tak należące do dawnego ciągu w dopełnieniu x i xi tomów, jako też składające nowy, zalecają się zarówno doborem rzeczy i uwag, z których tu tylko o celnieyszych powiémy.”

„Imiona autorów i ważność materyi, przywiodły do nader ciekawych postrzeżeń P. de Sacy nad zabobonnemi zwyczajami, przypisywanemi Druzom i sekcie Nozairyanów; dwie uwagi P. Quatremêre, jedną o napisach punickich, drugą nad życiem i dziełami Meidaniego; postrzeżenie P. G.

Humboldta o rozłączeniu wyrazów samskryckich, które Indyanie zazwyczay piszą jednym ciągiem bez żadney różnicy; urywek tłumaczenia z Abulghazi przez P. Żoberta (Jaubert); dwa kommentarze P. Klaprota, jeden nad jeografiją krajów poblizkich Kaukazu podług Strabona, drugi nad kilku częściami dzieła Mark-pola, i rozprawę o języku *Czuwaszów*. Otrzymaliśmy ciekawe doniesienia o wielu rzeczach, tyczących się historyi i literatury od PP. Tod, Fitzclarence, Lewszina i Rottiers. PP. Reinaud, Garcin, Stahl, Dumoret, Fleischer, według swego zwyczaju dostarczyli płodów uczonych badań do zbioru im przeznaczonego. P. E. Burnouf między wielą innemi pismami krytycznemi, podał postrzeżenia nad rysunkami starożytności Hindostańskich, które P. Daniell przywiózł z Londynu jedynie dla okazania ich Radzie; a P. Brosset, pierwszy z francuzów gruntownie się uczących języka georgiańskiego, ucieszył was pierwszą swoją w tey mierze probą, żeście mogli policzyć nowy język do rzędu tych, którym poświęciliście wasze szczególne trudy, i pierwsze zachęcenia."

„W liczbie nayciekawszych rzeczy w pierwszych sposzytach drugiego ciągu Dziennika azyatyckiego, mieszczą się wiadomości szczegółowe o podróży na Wschód P. Szulca, wyjęte z listów jego do jednego z członków Rady. Powszechnie uwielbiają gorliwość, powodującą tego uczonego Niemca do oświadczenia swych usług, i zapał, jaki okazał baron Damas, podówczas minister interesów zagranicznych, w poleceniu mu zaszczytnego, lecz niebezpiecznego poselstwa, którego wszystkie przykrości były na stronę podróżnika, a cała

korzyść dla nauki i narodu, zapewniającego sobie tym sposobem świetny udział, w dostarczeniu cywilizowaney Europie nowych wiadomości. Korzyść jaką te poszukiwania przyniosą historyi wschodniey, i sama nawet osoba uczonego badacza, będzie niejako podwóyną naszą zdobyczą zarazem na Wschodzie i Północy. Zawsze Francyja w tém korzystała, że osobistey zasłudze i talentowi przyznawała pierwszeństwo przed rodowitością; i tak, kiedy w innych stronach miernych zdolności krajowiec miał z prawa pierwszeństwo nad odznaczającym się cudzoziemcem, u nas zawsze brał przewagę ten, co więcey narodowi obiecywał światła i chwały. Zrodzony w kraju nauk poważnych i prac ścisłych, wzbogacony gruntowną nauką, rozwiniętą jeszcze i rozszerzoną pod przewodnictwem paryzkich professorów, wybrał się P. Szulc na Wschód, lepiey aniżeli Norden i Niebuhr usposobiony. Jakoż nie długo czekaliśmy owoców jego badań; już z Konstantynopola nawet, miasta tak często zwiedzanego przez tylu biegłych i rozsądnych postrzegaczy, znalazł wiele rzeczy, prowadzących do nowych odkryć. Zwiedzenie bibliotek publicznych i przeyrzenie katalogów, odkryły mu ważne dzieła, przesłał nam spis książek historycznych i jeograficznych, znaydujących się po celnieyszych zbiorach Ottomańskiego państwa. Nabył wiele kamieni i pomników perskich z rzędu tych, nad któremi świeże poszukiwania P. Lajard rzuciły nowe światło, a innych dopełnił opisanie. Pomimo trudności wszelkiego rodzaju, jakie mu stawiło teraznieysze położenie Wschodu, i zagrażało zupełnem przerwaniem podróży, postanowił udać się do Trebizondu i Arzrum. Nie raz musiał

wręcz się ścierać z pokoleniami kurdystańskiemi; ale nakoniec, zebrane przezeń owoce wynagrodziły jego odwagę i wytrwałość. W szczegółowym rapporcie, w Królewskiey Akademii napisów i nauk przez P. Saint-Martin czytanym, poszczególnione są ważnieysze wypadki tego pierwszego przedsięwzięcia. Jednem z nayważnieyszych jest bezwątpienia odkrycie, w dawném Semiramidy mieście, w paszaliku Wan, czterdziestu dwóch napisów runicznych, zaymujących niekiedy mieysce na 100 stóp wyniosłe, a z których naynowsze sięgają może czasów Xerxesa, które, razem wzięte, obeymują 3 razy więcey materyału, niż wszystko, co tylko dotąd w tym rodzaju znamy. Takie wypadki mogą zaiste świetne podawać nadzieje o przedsięwzięciu, do którego, zdaje się, że samo przyrodzenie z nauką utworzyły dostoynego podróżnika, mającego pomyślność skutku sobie powierzoną.

„Są podróżnicy, których prace przywykliśmy policzać za przysługi dla literatury wschodniey, chociaż uważając je pod tym względem, oddalamy się nieco od wzniosłego ich celu, który oni mają na oku, i który ich nawet uzacnia we własném przekonaniu. Nie ustała bynaymniey gorliwość towarzystw bibliynych: lecz missyonarze protestancy, używając gotowych już tłumaczeń, dla przeyrzenia, poprawy i ulepszenia pod względem stylu lub drukarstwa, mnożąc przekłady wiernieysze lub zrozumialsze, ogłaszając texta czyścieysze, i wydania ozdobnieysze, wspierają coraz więcey swoję sprawę, nie zwiększając w równym stosunku pożytków dla literatury ze zbiorów, które im winni jesteśmy. Nie z takichto w ogólności przekładów, nadewszystko w ostatnich latach po-

śpiesznie dokonywanych, można się spodziewać zasięgnienia pewnych i dokładnych wiadomości o duchu i składzie języka. Główna z nich korzyść, kiedy je zechcemy uważać za literacką pomoc, jest ta, że mamy już znaczny zbiór wyrazów, z których łatwo teraz można ułożyć słównik bibliyny. Tłumaczenia, wychodzące w językach jeszcze nieznajomych, mają w naszém przekonaniu swą wartość, niezależną od stopnia doskonałości, którey w poźnieyszym czasie pod względem stylu mogą dosięgnąć. Oto dla czego obstajemy za wydaniami tego rodzaju: bo jakkolwiek są one niedokładne, zawsze upatrujemy pewną dla filologii korzyść, wtedy nawet, kiedy nie możemy dokładnego dać wyobrażenia, o wszystkich tego rodzaju pracach, których dawnieysze płody stały się przedmiotem, i pod tym to tylko względem sądzimy, żeśmy mniey otrzymali korzyści ze skutków usiłowań towarzystw bibliynych, aniżelibyśmy mogli wymagać w dzisieyszym czasie.

„Dowiadujemy się z piętnastego zdania sprawy towarzystwa pomocniczego bibliynego w Kalkucie, że w 1826 r. 14,959, a wogóle 16,764 exemplarzy Biblii rozeszło się, wydrukowanych, bądź całkowicie, bądź w części, w językach wschodnich „Tak rozszerzywszy te święte skarby na wzbogacenie ziemi, mówi zdający sprawę, niepodobna „nie rzucić naokoło siebie niecierpliwego wzroku, „do szukania owocu tych nasion.” Nowy Testament w języku arabskim był starannie przeyrzany i dopełniony w *kollegium biskupiém*. Przedrukowano przekład *Hindouwi* Listow i Ewangeliy, podług wydania P. Bowley. Słusznie missyonarze angielscy przywiązują wielką wagę do tego wszyst-

kiego, co tylko może coraz więcey udoskonalać przekłady *ourdou* czyli *hindoustani*, albo *hindouwi*: bo gdybyśmy już mieli zupełne i wierne tłumaczenie Biblii w tych dyalektach, powszechnie rozszerzonych po całym Hindostanie, mielibyśmy już tém samém zasadę do tłumaczenia Ksiąg śś. na różne dyalekty prowincyonalne. Niemało już pracowano nad tém, aby nie tylko w tych przekładach ustalić wszelką dokładność; ale nawet, aby je zastosować do potrzeby ludu w różnych stronach Indyy mieszkającego, drukując naprzód głoskami perskiemi, podług wydania P. Martyn, potém głoskami nagriskiemi, a wreszcie temi ostatniemi, podstawując jednak w texcie wyrazy z sanskrytu wzięte za arabskie i perskie, które nie po wszystkich prowincyach są rozumiane; właśnie to taką pracę winni jesteśmy P. Bowley.

„Jedyném dziełem, wydaném w ostatnich czasach, staraniem towarzystwa bibliynego w Kalkucie, jest tłumaczenie Psalmów na bengalski przez P. Yates. Niewiele także postąpiły towarzystwa Ceylańskie, jak to daje się widzieć z rapportów nawet dawnieyszych; postanowiono jednakże wybić 2,500 exemplarzy Genesis i Exodu w przeyrzanym przekładzie *singalskim*. Polepszono druki singalskie i barmańskie: można będzie teraz zawrzeć w 8ce srzedniey grubości to, co przedtém zaymowały cztéry tomy w 4ce. Ewangelija podług ś. Mateusza drukowaną była w języku paliańskim i przesłana do kraju barmanów dla otrzymania potwierdzenia znawców. Wyszło nowe wydanie Genesis w dyalekcie tamuleńskim, podług wydania ogłoszonego w Madras; przedaje się exemplarz po kilkanaście groszy, przez co zaledwo wracają się nakłady dru-

karskie. PP. Jyvie zaymują się w Bombay nowém wydaniem ksiąg świętych w języku guzaratańskim. Missyonarze amerykańscy przedsiębiorą przedrukować tłumaczenie mahrateńskie w 5,000 exemplarzy. Zbieg ten życzeń i usilności, ludzi na dwóch ostatecznych krańcach świata zrodzonych, godny jest zastanowienia: nie mają oni na celu interessu, pychy, lub sławy, ale dobro wyższe nad wszelki interes i pobudki, wyższe nad samę nawet sławę.

„W Europie rozpoczęte prace także postępowały, a niektóre nawet pokończone zostały. Z liczby tych ostatnich jest Biblija po turecku drukowana staraniem P. Kieffer w Paryżu, z samogłoskami, w inym tomie w 4ce, a *Nowy Testament* w dyalektach *karszuńskim* i *karszuni-syryjackim* P. de Sacy: P. Zohrab przygotował nowe wydanie *Nowego Testamentu* po armeńsku, i oddzielne wydanie od pierwszego obu tych przekładów.

„W Londynie professor Lee przeyrzał tłumaczenie perskie, o którém w uprzednich wspomnieliśmy rapportach. PP. Tattam i Lee wspólnie pracują nad ogłoszeniem *Ewangelii* po koptycku i arabsku, podług wydania Wilkinsa: P. Platt ma przyłączyć do Ewangelii Listy po amharicku, już w tym dyalekcie ogłoszone, podług przekładu, który winni jesteśmy szperaniom Asselina de Cherville. Zaczęto wydanie Ewangelii po syryacku głoskami używanemi od Nestoryanow kościoła musulskiego. Język zaś w niczém się nie różni od zwyczaynego *peschito*; głoski nestoryańskie wyrżnięte zostały staraniem P. Watts, drukarza towarzystwa bibliynego Londyńskiego. Text wzięto z dwóch rękopismów, nabytych od P. Wolffa nie-

daleko Mardinu; przekład podobny jest do syryackiego powszechnie znajomego: nowém tém wydaniem kieruje także P. Platt z trudną do uwierzenia gorliwością, kiedy widzimy ją ku tylu różnym przedmiotom zwróconą.

„Przechodząc od pism składających literaturę świętą do dzieł literatury świeckiey, postrzegamy, że poszukiwania dyalektów, którym dawniey wyłącznie dawano nazwisko językow wschodnich, szykują się w pierwszym rzędzie, jako niby srzodkujące między obu rodzajami. P. Gesenius wkrótce ogłosi drugi sposzyt swego *Thesaurus linguae hebraïcae;* P. Sarchi wydał w Paryżu grammatykę hebrayską podług nowego planu. P. Tattam uwiadamia o swojey grammatyce koptyckiey. Głoszono także o przedrukowaniu słownika tegoż języka. Lecz stojąc już u kresu, do jakiego dziś przyszliśmy w tey gałęzi nauk, wymagalibyśmy czegoś więcey nad wydanie dawnego i mniey dokładnego słownika, kiedyby można było wyprowadzić na widok publiczny rękopisma koptyckie, owoc żelazney pracy P. Quatremère. P. Rosenmüller tylko co wydał w Lipsku trzeci sposzyt swoich *Analecta Arabica*, obeymujący ciekawą wiadomość o jeografii Palestyny. Oczekujemy niecierpliwie ogłoszenia *Chrestomatyi arabskiey* P. Kosegartena, ze słownikiem dla poczynających. Naysławnieysze z dzieł tego rodzaju wyszło powtórnie w Paryżu z ważnemi dodatkami. Po tym zbiorze wypada bezpośrednio namienić, dwa inne ogłoszenia podobnych w układzie dzieł, jedném jest *Antologija arabska* P. Grangeret de Lagrange, wybor kawałkow dotąd niedrukowanych, w którym na każdey stronicy daje się postrzegać głęboka znajo-

mość tego pięknego dyalektu, rozważny entuzyazm ku poezyi wschodniey, z którą już autor nas po części oznajomił; drugiém jest piąty sposzyt *Hamasa*, przysłany nam od P. *Freytak*, którego wydanie usprawiedliwia pochlebnie powzięte z początku przez znawców nadzieje, i skuteczne zachęcenia, któremi go Rada za ich namową wśpierała. Tenże uczony z równą gorliwością doprowadza do końca słownik arabski, który jest nowém w swoim rodzaju dziełem, nie zaś prostém przedrukowaniem *Goliusa*, jak to mylnie donaszano; jest to owoc rozległego czytania i długiey pracy uczonego professora w Bonn. Już jeden z jego uczniów *Johannsen* wydaniem tłumaczenia łacińskiego z przypisami jeograficznemi *historyi Yeman Abel-erahman arrebi*, okazał, ile z jego lekcyi skorzystał. Otrzymano trzeci tom textu arabskiego *Tysiąc i jedney Nocy*, drukowanego we Wrocławiu z polecenia P. *Habichta*. Nasz współtowarzysz *Jaubert*, badając pilniey, aniżeli to przed nim czyniono, rękopism *Edrisi*, należący do biblioteki królewskiey, odkrył text tego geografa arabskiego, daleko ważnieyszy, aniżeli ogłoszony wyciąg przez Gabryela Sionite, a może nawet większey wagi od rękopismu biblioteki Oxfordskiey, z którego *Hartmann* powydawał wyjątki. Obszerne przezeń ułożone przypisy zapewne są przygotowaniem do nowego wydania, które byłoby prawdziwą przysługą dla literatury i jeografii; taką też byłoby tłumaczenie historyi *Berberow*, przedsięwzięte przez P. *Lee* z dobrego rękopismu Ibn-Khaldoun znaydującego się w Kembridż. W Petersburgu P. *Sękowski* już prawie skończył swóy słownik Francuzko-Arabski. Nasz współtowa-

rzysz P. Caussin de Perceval świeżo wydał w Paryżu dwie pierwsze części słownika zeszłego Ellious Bocthor, który, jak to już w roku przeszłym donieśliśmy, ma bydź przypisany margrabiemu Amedeuszowi de Clermont-Tonnerre."

P. Fraehn, ciągle zajęty badaniami, które już tyle pięknych przyniosły owoców, pracuje teraz nad odkryciem wieku i prawdziwey oyczyzny medalów billingskich, bitych z podobnemi popiersiami do monet sassańskich, które Tychsen przypisywał wodzom arabskim południowych brzegów morza Kaspiyskiego. Wracając do zdania pierwiey przez się zbijanego, przekonał się, że należą do xiążąt tabarestańskich, współczesnych kalifowi Al-Mamun, około połowy drugiego wieku hegiry żyjącemu. Nie znamy jeszcze dotąd ani rozprawy P. Fraehna w tak ważnym przedmiocie numizmatyki wschodniey, ani uwag złożonych roku przeszłego w Akademii Cesarskiey nauk S. Petersburskiey nad napisami Derbendskiemi, o których Olearius i wielu innych pisarzy tyle rozprawiało, ani nawet jego uwag nad sławnym napisem żelaznych drzwi monasteru Gelath w Imirecie; oczekujemy obszernego ciągu postrzeżeń, w których tenże akademik przedsięwziął wyjaśnić przerwy, trwające dotychczas w numizmatyce muzułmańskiey, i podać sposoby ich zapełnienia. Wiadomo, że podobne zatrudnienia zajęły P. Reinaud; pomnaża jeszcze pochlebne o jego poszukiwaniach powzięte wyobrażenie, wydanie pierwszego tomu *Opisania pomników muzułmańskich gabinetu Xięcia Blacas*, gdzie się znaydują ogólne wiadomości o rżniętych kamieniach u wschodnich narodów, o używaniu tych kamieni, o umie-

szczanych na nich napisach, i osobach, których wyrzynają nazwiska. Wiele szczegółow biograficznych, mających związek z patryarchami, imanami, Mahometem, pomnażają interes historyczny i archeologiczny. Spodziewa się autor wydać niezwłócznie tom drugi i ryciny uzupełniające dzieło; spodziewą się nakoniec wydać w tym roku *wyciągi z pisarzów wschodnich z czasów krucyat*. Te rozmaite zatrudnienia nie zrządziły mu bynaymniey przeszkody w wypełnieniu poruczonego zlecenia: wykończenia części katalogu gabinetu królewskiego i rękopismów wschodnich, arabskich, perskich, tureckich, przeniesionych do biblioteki od chwili wydrukowania katalogu. Rękopisma arabskie jeszcze dotąd nie mogły bydź porządnie rozdzielone, ale pomiędzy tureckiemi, a szczególniey perskiemi, składającemi nąycelnieyszą część nowego nabycia, są bardzo ważne, mianowicie w tém, co się ściąga do Hindostanu. Może się kiedyś uda te nowe zbiory połączyć z dawnemi królewskiemi; wówczas ogłoszony katalog pokazałby, że kraje, nayzamożnieysze w zbiory tego rodzaju, nie mają tak drogich, jak nasze, a mało jest takich, któreby nam w zbiorach hebrayskich, koptyckich, armeńskich, indyyskich, chińskich, tatarskich i japońskich wyrównać mogły.

„Wyszlibyśmy z zakreślonych sobie granic, gdybyśmy chcieli przezierać dzieła o starożytnych narodach i zachodnich krajach Azyi piszące, które więcey należą do starożytności, niż do literatury wschodniey we właściwém jey znaczeniu. Do zwyczaynego przedmiotu naszych nauk, łączą się słabym węzłem poniekąd traktujące o świetnych czasach Tyru i Kartagi, państw

Faraonów i Cyrusa. Lecz w epokach bliższych, gdzie się nić podań klassycznych urywa, filologia wschodnia podaje rękę krytyce i użycza nowych sposobów postępowania i śledzenia. Powstanie islamizmu stanowi granicę między témi dwóma oddziałami, a początek ostatniego, oddziela ten, któremu towarzystwo azyatyckie szczególnieyszą poświęca usilność. Na teyto granicy opiera się przedsięwzięta praca PP. Olzhausen i J. Mohl: bo zasadza się na połączeniu wielu myśli pisarzów muzułmańskich, ściągających się do dawney religii Persów. Ich poszukiwania, odnoszące się nadewszystko do pism, w których surowość mahometańska nie zniszczyła jeszcze zupełnie śladów i pamiątek nauki Zoroastra, nabywają szczególnieyszey wagi, zwłaszcza w tym czasie, gdzie tyle usiłowań obraca się, jakby jednozgodnie, ku wyjaśnieniu wiary głębokiey Azyi, i dąży do poznania początku dogmatów, rozprzestrzenionych na większey części kuli ziemskiey.

„Nie z mnieyszą czynnością i powodzeniem uprawianą była w tym roku literatura perska. P. Johnson, professor w Hayleybury, gotuje nowe wydanie *Słównika Richardsona*, i oświadcza zamiar dodania jeszcze dwódziestu tysięcy artykułów do tych, któremi go już był P. Wilkins wzbogacił. Wydrukowano po raz pierwszy w Kalkucie *Początki Euklidesa*, tłumaczone przez sławnego astronoma Nassir-eddin. Tu P. Semelet, przy pomocy litografii, zajął się ułożeniem wydania *autograficznego*, to jest, przez niegoż samego przepisanego *Gulistanu* sławnego *Saadi*; jeśli więc, czego się pewnie spodziewać można, poprawność,

stanowiąca naypierwszą zaletę takiego rodzaju pracy, odróżni to wydanie od poprzedzających, zaszczyt, jaki autor otrzymał przypisując swą pracę dostoynemu opiekunowi towarzystwa azyatyckiego, stanie się jego nayświetnieyszą nagrodą.

,,Komitet tłumaczenia, nie dawno ustanowiony w samém gronie królewskiego towarzystwa azyatyckiego, w Londynie, uwiadamia o zamiarze wydania, oprócz niektórych urywków historyi i *powieści dla użytku kobiet*, przekład angielski Bostana. Ciekawy artykuł o jeografii Persyi przez P. Hammera, umieszczony został w pamiętnikach towarzystwa, ścisłemi węzły z naszém połączonego, które, im więcey rzuca światła na stan fizyczny i moralny krajów azyatyckich, tém mocniey jednoczy nasze wspólne cele. Tenże uczony, dogadzając ciekawości publiczney, ogłosił dwa tomy *historyi państwa ottomańskiego*, z ośmiu tomów złożoney; zapewna, że w takiém potrzebowaniu podobnego dzieła, widzianoby już w naszym języku przekłady, gdyby trudność w naśladowaniu stylu wschodniego, jakiey doznaje język niemiecki, nie stawiła mocnych do przełamania zawad pospolitemu tłumaczowi. W Petersburgu wydrukowano już 350 stronic, to jest blisko połowy słownika francuzko-tureckiego P. Rhazis. Do tegoż kresu zostało doprowadzone drukowanie słównika francuzko-tureckiego, dla użytku poczynających i podróżników na wschód przez P. Bianchi: można mieć nadzieję, że przy końcu tego roku ważne to dzieło ukończoném zostanie, które dopełni niedostateczność dawnych słowni-

ków tego języka, i korzystnie zastąpić może obszerny a kosztowny słownik Menińskiego. Nakoniec pisarz, którego imie nabyło w literaturze azyatyckiey sławy prawdziwie dziedziczney, P. d'Ohsson w opisaniu sąsiednich krajów Kaukazu, do czego mu poszukiwania naszych kollegów nie mało dostarczyły użytecznych materyałów, starał się nadać swemu dziełu, ożywiające postacie, przez co razem uczyni je poszukiwańszém od większey liczby czytelników, a w niczém nie przeszkodzi uczonym, kiedy interes romansu nie skazi historyczney dokładności.

„Literatura Indyyska, a podobno można powiedzieć, ten nowy świat, gdzie tyle zostaje jeszcze do odkrycia, uyrzała w tym roku tyle podjętych prac, ile wszystkie inne gałęzie razem wzięte; a współubieganie się pomiędzy uprawiającemi ją osobami, czyni nadzieję naypięknieyszych owoców. Już namieniliśmy o obszernym zbiorze rysunków, o których P. Daniell, synowiec tego, któremu winni jesteśmy wyborne o Indyach dzieło, chciał wcześnie zasięgnąć zdania towarzystwa azyatyckiego. Pozostaje tu tylko dodać, że prześliczne widoki celnieyszych pomników Półwyspu, i mnóztwo szczegółów, oraz ozdób rysowanych z naywiększą wytwornością, czynią ten zbiór równie szacownym dla nauk, jak sztuki. W mnieyszym wzorze P. Geringer rozpoczął dzieło nie mniey użyteczne, które z wielu względów zasługuje na naszę szczególną uwagę: bo znaydujemy naywierniey wyobrażone bóztwa, ubiory, zwyczaje Indyan, żyjących na pobrzeżu Koromandelskiem w krajach Francyi podległych, i fizyonomie odznaczające różne pokolenia, które

składają ludność krajową. Pierwszy rodzay rysunków ma tę korzyść, że przedstawia nam z naywiększą wiernością, oprócz nieuchronnych poprawek, same nawet płody krajowych malarzy; drugi, składający się z portretów malowanych na mieyscu z natury, przez samegoż P. Geringer, stawi przedmiot nauki naturalistom, dążącym do ustanowienia podziału rodu ludzkiego, podług różnicy charakterystycznych rysów. Objaśnienia towarzyszące rycinom *Indyy Francuzkich*, ułożone staraniem naszych uczonych współtowarzyszy, tworząc owoc gruntowney i urozmaiconey nauki, nadają temu zbiorowi wartość, jaką rzadko pochlubić się mogą dzieła malownicze. Dwóch naszych korrespondentów, czasowie w tych stronach osiadłych, PP. Lesparda i Bellenger, obiecują pomnożyć nasze wiadomości, i możnaby już było wyciągnąć z listów, zwłaszcza ostatniego, ciekawe objaśnienia w różnych gałęziach historyi naturalney. Wkrótce będziemy mieli zręczność wspomnienia, co nam pomogło do zasiągnienia wiadomości o Indyach zagangetańskich; lecz nie porzucimy Hindustanu, nie nadmieniwszy w szczególności o pracach, albo już ukończonych, albo rozpoczętych, nad językiem krajowym, a mianowicie nad naysławnieyszym i nayuczeńszym, samskryckim.

,,Nayciekawszą nowiną dla miłośników tego pięknego języka, jest ukończenie grammatyki P. *Bopp*. Dzieło to, prawdziwie zgłębione i oryginalne, zapewnia autorowi świetne mieysce pomiędzy uczonymi, którzy wprowadzili do Europy tę gałąź literatury. Upowszechni jeszcze więcey jego użytek wytłumaczeniem na łaciński

język; wydaniem zaś zbioru znaczenia wszystkich wyrazów znaydujących się po xiążkach drukowanych w Europie po samskrycku, zapobieży niedostatkowi słowników tego języka. Już jeden z uczniów P. Rosena, wchodząc w jego widoki, wydał *zbiór zródłosłowów samskryckich*, który w przeszłym roku znaliśmy tylko z programmy; może on w pewnym względzie zastąpić słownik P. Wilsona, który codzień staje się rzadszym i droższym. W Getyndze P. *Ewald*, którego piękna praca o miarach arabskich jest powszechnie znaną i cenioną, któremu także winni jesteśmy wyborną *grammatykę hebrayską*, wydał krótkie uwagi nad niektóremi miarami hindostańskiemi. Nakoniec, jeden z tych wzniosłych umysłów, stworzonych do przyświecania wyższym stopniom filologii, zgłębiwszy grammatyczne stosunki, wiążące języki indyyskie z klassycznemi europeyskiemi dyalektami, przydał do swoich postrzeżeń paralellę wielu czasów słównych, oznaczonych w formach analogicznych, po grecku i samskrycku. Paralella ta była czytaną na Akademii napisów i nauk. Łatwo pojąć, jak gruntowney wymagała znajomości obu, nayuczeńszych, lecz razem nayzawilszych języków.

„Z inney strony, mnożą się texta razem ze sposobami ich dokładnego wyrozumienia. Pierwszy tom wydania krytycznego *Ramayana*, przez sławnego professora z *Bonny* musiał już w tych dniach wyyść z druku. W tymże czasie wyszły z druku pierwsze arkusze *Hitopadesa*, gdzie tenże uczony oznaczył otrzymane wypadki z porównywań tego sławnego dzieła z rękopismami

londyńskim, paryzkim a mianowicie z rękopismem barona Schillinga de Canstadt. Starożytny ten zbiór bajek, tylekroć zgłębiany, tłumaczony i objaśniany, wyydzie w Bonnie daleko dokładnieyszy od wydań kalkuckich, a szczególniey londyńskich, w których wydawca P. Hamilton wiele wierszy bezzasadnie wprowadził. Praca ta, dawno rozpoczęta, ma bydź w tym roku ukończoną, będzie obeymowała przekład łaciński i przypisy P. Szlegela. Nie można także przemilczeć, że P. Loiseleur Deslongchamps złożył Radzię początki swey pracy nad témże dziełem, które bardzo dobrze zostały przyjęte. Niemniey także zaostrzył naszę ciekawość P. E. Bournouf, ogłaszając zamiar wydrukowania textu *Agni-Purana*, i innych wyciągów ze starożytnych dzieł, gdzie tyle zawiera się ciekawych uwag i interessujących pomników. Samo imie autora tak pochlebne sprawiło o tym zbiorze wrażenie, że na wydrukowanie chętnie mu dozwoliło Towarzystwo swoich własnych typów samskryckich.

„Ale naymocnieysze na światłey publiczności zrobił, bez wątpienia, wrażenie, *zbiór drammatów indyyskich*, we 3ech tomach, tłumaczonych przez P. Wilsona, obeymujących sześć sztuk całkowitych i rozbiór dwudziestu trzech innych z *traktatem o krytyce drammatyczney hindostańskiey*. Można powiedzieć, że to dzieło jest objawieniem sztuki, którey zaledwo dwa płody dotąd znano w Europie: z tych pierwszy *Sacontala*, arcy dzieło poezyi i wymowy, lecz ukształcone w systemacie idealnym, i zbliżone zanadto do Idylli, nie może nam dać wiernego wyobrażenia krajowego geniuszu Hindów; drugi

zaledwo zasługujący na imie drammatu, jest podobnicyszym do rozprawy psychologiczney, w kształcie rozmowy ułożoney, między sumnieniem, umysłem i czuciem *ja*, oraz innemi istotami oderwanemi. Teraz zaś, dzięki P. Wilsonowi, posiadamy *teatr hindostański*, jeżeli nie w zupełney całości, przynaymniey tyle, ile potrzebowaliśmy dla osądzenia razem i ducha autorów i smaku literackiego, oraz prawideł rozwinięcia akcyi, obyczajow, podań, i tego wszystkiego, cokolwiek w przenikliwym umyśle czytelnika europeyskiego sam wyraz *teatru* obudzić może. Zachowują Indyanie jedność akcyi, nie dając względu na jedność czasu i mieysca, jedno wystawienie obeymuje dni kilka, a sławny poeta VIII wieku, *Bhavabhuti*, napisał sztukę, obeymującą dwanaście lat czasu. Nie rozróżniają także rodzajów; często w ich drammach komiczność łączy się z tragicznością. Autorowie poetyki, idący w ślad za poetami, ująwszy się za te różnice poprzepisywali prawidła, które zapewnie naszym dzisieyszym krytykóm tak się dowolnemi wydadzą, jak przepisy Arystotelesa, chociaż w istocie na mniey gruntownych opierają się postrzeżeniach. Jednakże, jeżeli teorya indyyska nie jest dokładna, wina jey nie spada na autorów drammatycznych, i niemożemy zaprzeczyć wysokiey sztuki w prowadzeniu akcyi aż do jey rozwiązania. Równie tey zalety nie postrzegamy w drammatach przed naszą erą pisanych jak w VIII wieku, co stanowi wspólną cechę dzieł, skądinąd bardzo rozmaitych, w zbiorze P. Wilsona zawartych. Rzecz jest godna zastanowienia, że sztuka dramma-

tyczna w Indyach przez 12 wieków na jednostaynym zostawała stopniu: bo żadney między dziełami *Kalidasa* a *Bhavabhuti* w VIII wieku piszącym i jego następców nie ma różnicy, oprócz stylu ciemnieyszego, a więcey wypracowanego ostatnich. Lecz jeśli Kalidasa jest świetnieyszy i czyścieyszy, Bhavabuti ma więcey duszy i czucia, a jeśli pierwszy ma więcey wdzięku w szczegółach, drugi przewyższa go w obrazach wspaniałych scen natury. Piękny zbiór P. Wilsona będzie przetłumaczony na francuzki, a zapewnie nawet i na wszystkie języki. Dzieło to więcey pomknie nasze wiadomości o Indyach, aniżeli opisy podróżników i uczone rozprawy.

,,Jeden z uczonych, naywięcey przynoszący zaszczytu szkole Bonnskiey (P. Lassen), w rozprawie jeograficzney o *Pend-żab* dał przykład, jakie światła krytyka może dla jeografii historyczney przynieść korzyści z pism samskryckich, często uważanych za świetne, lecz niewdzięczne dla nauk romantycznego lub poetycznego starożytnych Hindów geniuszu płody. W podobnymże widoku nie mniey godnym pochwały, P. Langlois wiele już poświęcił trudów i pracy nad poematem Harivansa z 25,000 wierszy złożoném, które jest, jakby dalszym ciągiem *Mahabharata*. W poemacie tym znaydujemy rozmaite legendy i fikcye, wiadomości religiyne i metafizyczne, oraz tablice chronologiczne dawnych dynastyy. Tłumaczenie całkowite takiego dzieła, poprzedzone krótkiém historyczném zebraniem podań w nim zawartych, zapewni autorowi znamienite między uczonymi mieysce, którzy się przyczynią do podjęcia zasłony i rozproszenia cieniów, któ-

remi się jeszcze dotąd starożytności indyyskie pokrywają. Na równąż zasłuży pochwałę P. Todd, jeżeli w przedsięwziętey pracy nad napisami hindostańskiemi i nad genealogiami panujących rodzin w Indyach zachodnich, uchwycić zdoła nić chronologiczną, którey dotąd braknie w poszukiwaniach tego rodzaju. Szereg zadanych do rozwiązania kwestyy przez Towarzystwo Bombayskie, wyświeca jakie są przedmioty, do których uczeni całą swą usilność zwrócić powinni. Z pisma tego, w którém tak dostatecznie jest wytknięto, czego jeszcze niewiemy, wiele skorzystać można; jest to niemała przysługa dla nauki, wskazać granice owoczesnych wiadomości i drogę, którą mamy do ich rozszerzenia postępować.

„Granice te codzień oddalają nauki, mające za przedmiot języki prowincyonalne Indyy, i dyalekta sąsiednich krajów, na południe, na wschód i północ położonych. Badania nad dyalektami południowey strony Półwyspu: obiecują ważne dla historyi wypadki; bo przez śledzenie w gruncie tych dyalektów, można się będzie zapewnić, czy toż samo pokolenie w każdym czasie składało ludność indyyską, czyli też samskryt, język zwycięzców, w dawnych czasach był przyniesiony z instytucyami brachmańskiemi, od ludu północnego, który rozciągnął swe jarzmo nad pokoleniami krajowemi innego rodu. W liczbie dzieł, mogących przyświecać w tych trudnych badaniach, należy także umieścić grammatykę paliańską P. Clough, którey ogłoszenie opoźniono, a umieszczono ją potém przy postrzeżeniach nad tymże językiem przez naszych dwóch współtowarzyszy, uprzednio z gorliwością po

Francyi rozszerzonych. P. E. Burnouf, wsparty pomocą P. kaw. Alexandra Johnston, przedsiębierze wspólnie z P. Lassen pomnożyć i uzupełnić wydane już swoje uwagi nad tym sławnym dyalektem. Pierwszy z nich, przysłał w tymże czasie list do wydawcy dziennika azyatyckiego, w którym własności dyalektu tamulskiego rozbierane są pod względem godnym zjednania uwagi przyjaciół badań historycznych. W Madras wyszedł podwóyny słownik wyższego i niższego tamulu, ułożony zapewnie podług Beschi, którego rękopisma znaydują się w Paryżu, i przekład tamulski części *Ramayana* Valmiki.

,,Woyna Anglików z Birmanami dała powod do wielu prac, które nie mało rzucą światła na skład języków półwyspu wschodniego; takto nauki korzystają z tych nawet wydarzeń, któreby mogły wstrząsnąć politykę i dotknąć samą nawet ludzkość. P. Hough ułożył *słownik angielsko-barmański* z ciekawym wstępem, a P. Judson słownik *barmańsko-angielski*, w którym znayduje się wiele wyrazów należących do nauki Buddystów. Jeden exemplarz tego dzieła, rzadkiego jeszcze w Europie, przysłany był Towarzystwu od jednego z naygorliwszych jego korrespondentów, P. Bellenger, z przyłączeniem posągu Buddy z twardego kamienia, zabranego ze świątyń barmańskich, z których zwycięzkie woyska powynosiły święte zdobycze w wielkiey ilości do Hindostanu, a nawet i do Anglii. W tymże samym czasie P. Bellenger złożył hołd bibliotece królewskiey z dwóch rękopismów: jeden, jestto exemplarz całkowity dzieła liturgicznego *Kammoura*, pisany wielkiemi czarne-

mi głoskámi na złoconym grubym papierze; drugi większey jeszcze wagi, jest święta xięga Buddystów *Anguttara*, zawierająca rozmowę między *Buddhą* a jego uczniem *Ananda*, w języku paliańskim z przekładem barmańskim.

„Nie tyleśmy postąpili w stronie północney, z tém wszystkiém zamilczeć nie można o grammatyce Nipolskiey, a nadewszystko o słowniku Tybetańskim. Ważne to dzieło ze skróceniem grammatyki tybetańskiey wyszło w Sirampur, staraniem PP. Marsmann i Carey. Materyały zebrane były niegdyś przez kapucynów zgromadzenia Propagandy w Lahsa: dostały się one potém uczonemu niemcowi Szretterowi, a nakoniec od wydawców na angielski przełożone. Jakkolwiek wiele im może nie dostawać, przyniosą wielką przysługę nauce języka, od wyrozumienia którego zależy postęp historycznych poszukiwań o religii Buddy i ważnieyszych przedmiotów starożytności Azyi.

„Literatura chińska, uprawiana z takim zapałem przez Francuzów i Anglików, ściągnęła także na się uwagę Niemców, co może przynieść niemałą korzyść dla nauk filozoficznych. P. Windischmann ogłosił w Bonnie cały tom poświęcony uwagom nad duchem i charakterem narodu chińskiego. P. Schott wydał w Halli tłumaczenie niemieckie z przekładu angielskiego P. Marsham, pierwszey części *Lun-iu*; a chociaż surowey uległ krytyce Lauterbacha, przebija się w nim jednak, jak to słusznie w zbiorze pod napisem *Aussland* uważa bezimienny autor obszernego wykładu umiejętności chińskich, zwrót do nowego kierunku nauk wschodnich w na-

rodzie umieiącym na korzyść nauk filozoficznych obracać postępy filologii. P. Klaproth wyciągnął z jeografiy chińskich, nowe światło o zrzódłach Irawaddi. P. Munch, który nie tylko, że w krótkim czasie nauczył się czytać po chińsku, lecz na wzór uczonych chińskich wyćwiczył się w kreśleniu pędzlem, gotuje litograficzne wydanie poematu, złożonego z tysiąca charakterów odmiennych z objaśniającemi przypisami. Co większa, rozwiązał wybornie zagadnienie chronologiczne w zamienianiu dat cyklicznych w historyi chińskiey na daty juliańskie i wzajemnie. P. Landresse, zajęty pracą nad językami wysp Filipińskich nie ustał w układaniu słownika japońskiego, do czego już zgromadził 12,500 artykułów, około czwartey części całego dzieła. P. Malpierre wydał 16 sposzytów, w których ubiory, przybory wszelkich professyy, sprzęty, i widoki mieysc publicznych, oddane są często z malowideł oryginalnych w pięknych litografiach. Nakoniec dziennik angielski, który zaczął wychodzić w Kantonie, chociaż zapewnie należy więcey do rzadkości, aniżeli przynosi prawdziwey korzyści literaturze, i w niczém się może nie przyłoży do zbliżenia stosunków między obu narodami, okazuje przynaymniey: jakie są dzisia pierwsze potrzeby Europeyczyków, przesiedlonych na ostateczne krańce świata.

,,Dopełnimy zamierzonego celu udzielając wiadomości o uczonych pracach w St. Petersburgu, mających za przedmiot narody północne i wschodnie. Szczodrobliwość Nayjaśnieyszego Cesarza Mikołaja ułatwiła P. Szmidtowi wydanie nader ważnego dzieła *historyi mongol-*

skiey przez Sanag-Setsen; trzydzieści arkuszy już jest wydrukowanych. Tenże autor ogłosił rozprawę o związkach buddyzmu ze zdaniami gnostycznemi, którą ciekawie będziemy porównywali, z *krytyczną historyą gnostycyzmu*, świeżo przez P. Matter wydaną. Archimandryta Hiacynt przetłumaczył z chińskiego topograficzne opisanie Tybetu. Nakoniec P. Jarcoff zaczął nowe tłumaczenie historyi Abulghazi, którey text wydany był staraniem zeszłego Kanclerza Rumiańcowa, o czém już w poprzedniczych namieniliśmy rapportach.

„W tém przelotném i niedokładném wyliczeniu, jakkolwiek rozciągłém być się WPP. zdawało, zapewnie opuściłem mimowolnie wiele użytecznych ogłoszeń i ważnych zamiarów. Nie mogłem nic powiedzieć o tych artykułach filologii wschodniey, które wzbogaciły pismo *Journal des Savans*. Nie mówiłem nic o nowym tomie *poszukiwań azyatyckich* w Kalkucie, gdzie P. Wilson w historyi Kaszemiru, według pisarzy indyyskich, złożył owoc swych badań, w czém nowe odkrycia dopomogą mu jeszcze do ich rozszerzenia; ani o zbiorach Towarzystwa królewskiego azyatyckiego w Londynie, gdzie się znayduje dopełnienie piękney pracy P. Colebrooke o filozofii hindostańskiey, ani o założeniu komitetu tłumaczenia, który, pod bezpośrednią opieką Króla angielskiego, zamierza wydrukować celnieysze dzieła w przedmiocie historyi i nauk wschodnich, znaydujące się w rękopismach po bibliotekach uniwersyteckich, w muzeum brytaniczném, w domu kompanii indyyskiey, albo w innych zbiorach europeyskich i azyatyckich. Nakoniec nie wzmiankowałem

nawet o wydaniu jedenastego tomu *uwag i wyciągów z rękopismów* przez akademiją królewską napisów i umiejętności, gdzie obok ciekawych pamiętnikow PP. de Sacy i Saint Martin, można uważać za rzadkość typograficzną, pierwsze użycie charakteru *Kata-kana*, wylanego i wyrżniętego podług rysunku autora, do rozbioru encyklopedyi japońskiey.

,,Kończąc móy rapport miałbym sobie do zarzucenia, gdybym nie doniosł o wielkiém przedsięwzięciu, które jeszcze w tym roku nie mogło bydź uskutecznione. Mówię tu o zbiorze historyków azyatyckich, który Król rozkazał ułożyć, jako pomnik poświęcony sławie literatury azyatyckiey i typografii wschodniey. Opoźnienia niecierpliwością nabawiające naszę ciekawość, nie mogą bydź przypisane w tey mierze uczonym, zaymującym się wykonaniem tego zamiaru, a tém mniey jeszcze administracyi, której starania w tym względzie uprzedziły nawet nasze życzenia; ale cała przyczyna jest w rozległości pracy, jakiey wymagają, z jedney strony porównywania rękopismów, poprawność textu, i wyjaśnienie dzieł, powiększey części dotąd niewydanych; a z drugiey, przygotowania nieuchronne do zachowania pod względem typograficznym, pożądaney jednostayności we wszystkich częściach zbioru, mającego zamykać księgi arabskie, perskie, tureckie, armeńskie, indyyskie i t. d. Jakieżkolwiek te przygotowania pociągnęły za sobą opoźnienia, ileżby one czasu i pracy, ileby kosztów wymogły, gdyby wola monarchy nieoddała w zawiadowanie dyrektorów, rozmaitych przychodów, któremi szczodrobliwość królewska,

zacząwszy od Ludwika XIV, obdarzała drukarnią tego zakładu, prawdziwie godnego, potężnego i oświeconego narodu, czyniącego zaszczyt stolicy, a przedmiot równie podziwienia, jak zawiści sąsiadów, szanowany równie w czasie zaburzeń wewnętrznych, jak i odmian zewnętrznych.

Ignacy Klukowski.

HISTORYA

O STANIE WOYSKOWYM EGIPTU *).

Bardzo niedokładne tylko mamy dotąd wiadomości o stanie woyskowym tey piękney prowincyi, którey cywilizacya od lat 10 tak wysoko postąpiła. Stan ten nie jest, ani tak straszny, ani tak nizki, jak go wystawiono. O tém przekonać się można z następującey wiadomości, którą P. *Juliusz Planat* pozwolił nam wyjąć z dzieła swojego o Egipcie, mającego wkrótce wyyśdź na widok publiczny, za staraniem tego męża, który przez swoję umiejętność, w ciągu trzech lat, tyle się przyczynił do podźwignienia sztuki wojennéy w tym kraju.

Ministrem woyny i źródłem wszystkich rozrządzeń i rozkazów, woyska się tyczących, był *Mahamet-Bey*, zmarły w przeszłym roku. Rezydencyą miał przy Baszy, a biórą w Kairze. Człowiek ten szczerze sprzyjał systematowi reformy, przyjętemu przez *Mahameta-Alego*, Baszę Egiptu.

(* Wyjątek z Bulletin des sciences militaires redigé par Mr Koch N. 8 Aout. 1828.

Wpływ jego na interessa rządowe dodawał wielkiey wagi wszystkiemu, cokolwiek przedsiębrali na korzyść systematu ci, którym Wice-Król zaufał.

Od ministra woyny zależy kommissya instrukcyi i służby woyskowéy.

Ta się zastanawia nad wszystkiém,co ma związek z organizacyą, służbą i policyą nowego woyska. Prezydentem jey jest minister woyny, członkami: jenerał-major Osman-Bey, półkownik głównego sztabu Selim-Bey, półkownik Gaudin, dyrektor instrukcyi woysk pieszych, półkownik Férirole, podpółkownik Folgt, którzy obadway są nauczycielami, półkownicy regimentów zostających w Kairze, i Pan *Planat* dyrektor szkoły głównego sztabu, tudzież sekretarz kommissyi.

Woysko składa się: ze sztabu głównego ogólnego.

Z korpusu szczególnego głównego sztabu.

I z różnych korpusów piechoty, jazdy, artylleryi i inżenierów.

Sztab główny ogólny nie został jeszcze urządzony. Ma się zaś składać: z główno-dowodzącego, obowiązek ten poruczony *Ibrahimowi-Baszy*, synowi wice-króla, z jenerałów dywizyynych i jenerałów brygadnych, których liczba nie jest jeszcze oznaczona.

Jeden z jenerałów dywizyynych, *Osman-Bey*, wypełnia obowiązki jenerał-majora w obozie Dżiad-Abadskim. Jest to człowiek nowo-wyniesiony, z rozkazu Wice-Króla przebywał czas niejaki we Francyi dla nabycia nauk. Pojął dokładnie reformę, która teraz na jego nauce i umiejętności spolega.

Korpus szczególny głównego sztabu został urządzony w 1828 d. 1 stycznia, i składa się, z półkownika, dwóch dowódców batalionowych, 6 adjutantów-majorów, 6 pod-adjutantów, 38 kapitanów, 10 poruczników i 8 podporuczników. Razem 71 oficerów. Zwykłém mieyscem jego pobytu jest oboz Dżiad-Abadski, gdzie się ciągle zaymuje pracami do służby przywiązanémi. Dotychczas instrukcya tych oficerów, którzy są wyborem woyska, stosowana była do ich usposobienia teorycznego i praktycznego. Są już wprawni do zdéymowania planów topograficznych, i widzieliśmy prace przez nich wykonane, którychby się nie powstydzili i europeyscy oficerowie.

Piechota. Dwa są jey rodzaje: regularna i nieregularna. Pierwsza się składa z 12 półków, liczących po 4,000 ludzi, 2ch półków niemających stałéy liczby żołnierza, i jednéy kompanii żandarmów. Razem 50,000 ludzi. Piechota nieregularna obeymuje 5,000 Turków i 1,200 Mograbinów.

Wszystkie półki mają po 5 batalionów. Batalion zaś obeymuje 8 kompaniy, zawierających po 100 ludzi, a z których jedna składa się z grenadyerów a druga ze strzelców. Każdy półk ma swóy niewielki sztab główny, złożony z półkownika, 4 dowódców batalionowych, 10 adjutantów, 5 chorążych, 5 nauczycieli, 1 chirurga starszego, 1 pomocnika i 5 pisarzy. 5ty batalion, uważany jako *depo*, zostaje pod dowództwém adjutanta-majora. Kompanija żandarmeryi składa się ze 100 ludzi, zaymuje się zaś policyą i exekucyą w obozie Dżiad-Abadskim.

Każda kompanija ma 1 kapitana, 1 porucznika i 2 pod-poruczników, 1 pod-oficera starszego, 4

pod-oficerów, 8 kaprali, 2 doboszów, i 81 strzelców.

Jazda. Ten rodzay woyska nie jest jeszcze urządzony na sposób europeyski. Zawiera zaś 6,000 żołnierza, należącego do różnych Bejów czyli Kaszefów prowincyonalnych, od których Basza wymaga pewnéy liczby jeźdźców, dla formowania półków o 1,000 ludzi, których dowództwo Bejom zwykł poruczać.

Artyllerya. Ten korpus liczy 1 półkownika, 1 podpółkownika, 1 dowódcę batalionu, i 30 uczniów oficerów bez woyska. Ma prócz tego 3 bataliony, obeymujące po 8 kompaniy, ze 100 puszkarzy złożonych, 24 kompanije pociągów artylleryi po 31 ludzi, 1 kompanija rakietników i 1 mostołodziarzy, obie po 100 ludzi; nie licząc w to puszkarzy dawnéy organizacyi, porozkładanych w Kairze, Alexandryi, Rozeccie, Suezie, Kosseirze i t. d. a wynoszących blizko 1,000 ludzi i mających oddzielnych oficerów.

Puszkarze, pociągi artylleryi i mosto-łodziarze sposobią się w obozie Dźiad-Abadskim, rakietniki zaś w Alexandryi.

Bombardyerowie nie będą składali oddzielnych korpusów. Lekka artyllerya zostanie urządzona pospołu z jazdą.

Półkownik jest dyrektorem arsenału budowli i mieszka w cytadelli kairskiey razem z 300 uczniów. Stopień ten powierzono Husseymowi-Bejowi, byłemu półkownikowi głównego sztabu, człowiekowi biegłemu i całkiem oddanemu nowym zasadom, lecz małego doświadczenia w swojém rzemieśle. Głównem jego zatrudnieniem jest rachunkowość.

Zakłady artylleryi i ludwisarnia są w Kairze. Wyrabiają tu karabiny na wzór francuzki, w rękodzielni dopiéro się kształcącey; łoża armatne, i skrzynie do furażu i ammunicyi; wylewają działa, toczą i przewiercają na świdrze poziomo urządzonym; słowem: wszelkie przygotowania wojenne i uzbrojenia mogą tu bydź wykonywane.

W obozie Dżiad-Abadskim znayduje się 8 bateryy od 6 do 4 dział, zaprzęgają do nich konie, które służą do nauki 3ch batalionów artylleryi. Prócz tego w Kairze są 4 baterye dawney artylleryi tureckiey bez uprzęży.

Inżenierya. Główny sztab tego korpusu nie jest jeszcze urządzony, dla braku dostatecznie usposobionych oficerów, obeymuje jednakowoż 12 już kompaniy saperów, każda po 100 ludzi. Jedna z nich znayduje się przy każdym półku piechoty pod czas kampanii.

Tak więc, całkowita ilość zastępów woyska egipskiego przechodzi 66,000 żołnierza, co, rachując ludność tey prowincyi na 3,000,000, wyniesie 22 żołnierzy na 1,000, albo 1,100 na 50,000.

Dopełnianie woyska. Dopełnianie woyska odbywa się za pośrednictwem gwałtownego zaciągu, na rozkaz Baszy, rozesłany do szeików wszystkich wiosek. Biorą pospolicie mieszkańców na oślep, bez różnicy wieku i stanu, i okutych po 2 odprowadzają do obozu Dżiad-Abadskiego, gdzie ich ćwiczą w obowiązkach nowego stanu. Wszakże nie wszystkie korpusy dopełniają się tym sposobem. Basza kupuje także Murzynów z Darfuru, Kordofanu i Sennaaru, których mieszają z krajowcami, i wprawiają natychmiast do nowego rzemiosła. Wszyscy oficerowie są rodowici Turcy,

wyjąwszy niewielu renegatów i pod-oficerów arabskich, posuniętych na stopień pod-porucznika.

Munderunek. Wszystkie woyska *Nizamu* czyli nowéy organizacyi, noszą koszulę, kaftan i szarawary, z materyi wełnianéy krajowéy, koloru czerwonego, latem zaś z płótna bawełnianego błękitnawego lub białego. Kaftan jest opięty z bardzo małym kołnierzem, a rękawami obszernémi; wyższa część szarawarów bardzo jest szeroka, lecz pod kolanem ściśle goleń obciska, i dochodzi aż do kostek: głowę żołnierza okrywa czapka wełniana (*tarbusz*), a za obuwie służą pantofle, wschodnim obyczajem. Szarawary utrzymuje ponad biodrami pas skórzany, na 3 cale szeroki, na sprzączkę ściągnięty. Doday do tego płaszcz (*abail*) z wełny czarney albo białey, zrobiony krojem dalmatyki, a będziesz miał wszystek mundurunek żołnierza egipskiego, który się mu daje dwa razy na rok kosztem Baszy. Hafty wełniane na rękawach i szabla, stanowią cechę pod-oficerów. Oficerowie zaś swoje znaki noszą na piersiach. Takiémi są gwiazdy i półxiężyce srebrne, złote, lub dyamentami sadzone, podług stopnia. Pociągi artylleryyskie czyli ekwipaże, artylleryа i sapery, dotychczas mieli tenże sam munderunek.

Małe opatrzenie. U pod-oficera i żołnierza biesagi skórzane, cératowe alboli też wprost płócienne, obeymują, obok drobnéy ruchomostki, czapkę, koszulę, parę pantofel, i szarawary na odmianę.

Wielkie opatrzenie i uzbrojenie. Ładownice egipskie są dłuższe i węższe od francuzkich; wiszą na pasie z czarnego rzemienia. Piechota uzbrojona jest karabinami z bagnetami na wzór

francuzki: pod-oficerowie i oficerowie mają pałasze lekko zagięte, do których główne (*) z Niemiec sprowadzają. Artyllerya ma także strzelby i szable na wzór francuzkiey.

Piechota nieregularna ubrana i uzbrojona jest po arnaucku; codzień jey ubywa.

Co się tyczé jazdy, ta nie ma nic jednostaynego, ale uzbrojenie jey i opatrzenie nic nie zostawia do życzenia. Rączość i wybór jey koni, aż nadto są znajome, ażebyśmy potrzebowali tu o nich wspominać.

Żywność. Porcye żywności tak są obfite, że wystarczają na utrzymanie rodziny żołnierza, która częstokroć przychodzi podzielać ją z nim w obozie. Pod-oficerom i żołnierzom daje się 5 drachm (**) oliwy do jedzenia, 2 do palenia, 6 soli, 300 chleba, 75 mięsa, 20 ryżu, 40 soczewicy, 60 bobu i 1 mydła. Żołnierze, równie jak we Francyi składają 4 do 6ciu oddzielnych gospodarstw i kucheń w każdey kompanii.

Wszyscy oficerowie mają prawo do podobnych porcyy, lecz w większey ilości i lepszym gatunku, lub też do ich wartości w pieniądzach, podług rangi.

Żołd. Żołd czyli płaca żołnierza jest rozmaita, stosownie do rangi i rodzaju woyska w którém służy. Prosty żołnierz pobiera 49 parów; pod-oficer 1 piastr egipski (***), podporucznik 200 piastrów na miesiąc, porucznik 350, kapitan 500, dowódcy batalionów 1,500, pod-półkownicy 4,000, półkownicy 8,000; nie licząc w to porcyy

(*) Szable nieoprawne zowią się po polsku *głównie*. P. t.
(**) Drachma stanowi ćwierć łóta.
(***) Piastr egipski wynosi blisko 20 groszy polskich. P. t.

żywności i odzieży, lub też ich wynagrodzenia w pieniądzach.

Nauczyciele europeyscy, równi między sobą co do rangi, dzielą się na 4 klassy pod względem opłaty: należący do 1szey pobierają 330 franków(*), 2giey 250, 3ciey 175, 4tey 110; otrzymują prócz tego konia i furaż, żywność w naturze lub pieniądzach, odzienie dwa razy na rok, albo 330 franków, szablę i rząd na konia, dane raz na zawsze; dostają wreszcie, co rok, miesiąc gratyfikacyi i otrzymują, każdego półrocza, pozwolenie wprowadzania, bez żadney opłaty wwozowey, wina na swoję potrzebę. Nauczyciele, którzy chcieli kampaniją odbywać, pobierali płacy nadzwyczayney od 600 do 800 franków na miesiąc.

Starsi chirurgowie biorą po 330 fr. płacy, starsi pomocnicy po 250, pod-pomocnicy po 175, prócz wynagrodzenia żywności i odzieży; tudzież furaż dla konia.

Utrzymanie szpitalów. Usługa zdrowia nierównie lepiey jest utrzymana niżby się można było spodziewać. We wszystkich półkach są chirurgowie europeyscy, leczący z lekkich chorób i opatrujący rany podczas kampanii; wewnątrz Egiptu są obszerne szpitale, gdzie usługa chorych wybornie urządzona. Rada zdrowia, którą składają Doktorowie *Bosari*, *Caracucki* i *Martini*, wspólnie z P. *Klotem* naczelnym lekarzem, kieruje tą ważną gałęzią służby woyskowey.

Podnoszenie do wyższych rang. Postanowiono, że podnoszenie do rang, będzie szło koleyną, z niższey na wyższą, skoro będzie podostatkiem

(*) Frank czyni 48 groszy polskich, a dzieli się na 100 części zwanych *centimes*. *P. T.*

osób usposobionych do zajęcia wszelkich stopni, i że każdemu trzeba będzie służyć pewny czas w niższey randze wprzód nim na wyższą postąpi. Nim zaś przyydzie do tego, tymczasem podnoszenie do rang jest bardzo nagłe i zależy jedynie od łaski i upodobania Baszy.

Nagrody i odstawki. Nagrody zależą na datkach pieniężnych i podwyższaniu rang. Stanęło też prawidło, że oficerowie i żołnierze będą pobierali żołd wysłużony, albo po długiey służbie woyskowey, alboli też gdy zostaną tak okaleczeni na woynie, że przez to do dalszey służby stają się niezdatni; i wielu już ranionych, powróciwszy do siedlisk oyczystych, pobierają żołd takowy.

Instrukcya. Instrukcyą piechoty kieruje półkownik *Gaudin*, który zawarł z rządem umowę i w wielkiém zostaje poważeniu. On to czuwa nad jednostaynością instrukcyi, co z wielkim trudem przychodzi, z przyczyny, że nie wszyscy nauczyciele z jedney szkoły wychodzą, ale się składają z Francuzów, Niemców i Włochów. Na każdym nauczycielu spolegała wówczas odpowiedzialność za instrukcyą jego batalionu. Urządzenie, którego się trzymają, jest francuzkie z roku 1792 na turecki język przełożone. $7\frac{1}{2}$ godzin poświęca się codzień na ćwiczenie, a w 6 niespełna miesięcy nowo-zaciężni mogą przechodzić do szkoły batalionowey. Murzyni są gorliwsi w służbie niż fallahy czyli wieśniacy egipscy, ale ci ostatni są zręcznieysi. Instrukcya byłaby nierównie doskonalsza, gdyby oficerowie tureccy byli gorliwsi, lecz ich ciemnota, duma i otrętwiałość, szczególniey opaźniają jey postęp.

Artylleryą sposobią i wprawiają do obrótów w

obozie, w szkole dział i w szkole bateryy, nauczyciele tey broni. Instrukcya ta jest tylko zupełnie praktyczna. Nie ma jeszcze szkoły teoryi dla podoficerów, nie ma także poligonów (*).

Karność. Karność jest surowa, a nawet okrutna, zawsze jednak trudna do utrzymania, zwłaszcza nad oficerami podczas woyny. Kiy gra w niey główną rolę. Pod-oficerowie i oficerowie, źle się zawsze obchodzą z żołnierzami, jednakże nigdy bić ich nie śmieją. Za lekkie przewinienia następuje kijowe karanie, wykonywane przez żołnierza, który się pierwey nawinie, na rozkaz dowódcy batalionu; jeżeli on sam nie chce się zająć tą usługą. Większe zaś, za wyrokiem rady nad karnością czuwającey, karzą się powrozem ze skóry słoniowey (*kurbacz*). Pod-oficerów i oficerów za lekkie przewinienia zamykają w izbie policyyney, za większe zaś, chłoszczą témże samém narzędziem co i prostych żołnierzy, stosownie do wyroku wzmiankowaney rady; a niekiedy także zniżają im rangę o jeden, dwa, a nawet i trzy stopnie.

Sprawiedliwość. Za występki i zbrodnie woyskowe uważają się tylko: zbiegostwo, kradzież u towarzyszów broni i nieuległość. Wszystkie inne, poczytują się za przestępstwa pospolite, i ulegają sądowi zwyczaynemu Kadych (**). Za pierwsze

(*) Poligon (*Polygone*) w architekturze wojenney, znaczy odległość od jednego punktu szyynego, albo rogu policzków do drugiego; dzieli się na *zewnętrzny* i *wewnętrzny*. ów jest liniją od jednego rogu policzków beluardowych do drugiego; ten zaś ostatni od jednego punktu szyynego do drugiego, a składa się z obudwu półszyy i kortyny. *P. T.*

(**) *Kady* jest nazwiskiem zwyczaynego sędziego u Turków, sędzia zaś woyskowy zowie się *Kadylesker*. *P. T.*

zbiegostwo, wewnątrz kraju, co się zdarza dosyć często, następuje karanie kijowe, za drugie więzienie i galery (*). Za ucieczkę do nieprzyjaciół kara śmierci: za kradzież, galery: za nieuległość i nieposłuszeństwo,zwłaszcza okazane uczynkiem, kara śmierci. Na wszystkie te kary skazuje rada wojenna, zwoływana przez jenerała dowodzącego dywizyą albo brygadą, na wzór tego jak się dzieje w woysku francuzkiém. Rada takowa, urządzona jest w niejaki sposób na podobieństwo francuzkich *sądów prewotalnych* (**); kara prywatnie się odbywa, żadnych o niey nie wydają ogłoszeń. Wykonywanie wyroków należy do żandarmeryi.

Szkoła cywilna i woyskowa w Kazerlaimie. Woysko, złożone po większey części z niewolników murzynów darfurskich i kordofańskich, z arabów i ciemnych fallahów, uczułoby wkrótce niedostatek osób zdolnych do utrzymania dobrych zasad instrukcyi i karności, gdyby w tymże czasie, nie otworzono szkół dla uspasabiania oficerów. Naypierwsza ze wszystkich znayduje się w *Kazerlaimie*, między starym Kairem a

(*) *Galera*, jest to rodzay statku morskiego, długi, o niskich brzegach, poruszany wiosłami a niekiedy i żaglem; używa się na morzu śródziemném, a bardzo rzadko na oceanie. Wyraz ten w liczbie mnogiey bierze się także za karę tych, którzy są skazani do robienia wiosłem na galerze. Poźniey zaś, w ogólności, począł oznaczać wszelkie kary do ciężkich robót publicznych wprzęgające, choćby w inném mieyscu a nie na galerach, i odpowiada dzisiay rossyyskiemu wyrazowi *katorha*. Kara więc robót publicznych i galery jest jedno i toż samo. *P. T.*

(**) *Prevôt de Maréchaux* we Francyi jest urzędnikiem, do którego należy czuwanie nad bezpieczeństwem dróg publicznych, wywiadywanie się o występkach, popełnianych w jego obwodzie, i osądzanie ich ostateczne, bez żadnego odwołania się do władz wyższych. *P. T.*

Bulakiem, nad brzegami Nilu, którey dyrektorem jest *Achmet-Effendi*. Obeymuje 500 do 600 uczniów turków, arabów, tudzież dzieci nauczycieli, lub lekarzy i innych dozorców zdrowia europeyskich, od 12 do 16 lat maiących. Uczą w niey języków: arabskiego, tureckiego i włoskiego; arytmetyki, geometryi, rysunków topograficznych, i sztuki ćwiczenia żołnierza małego oddziału i batalionu. Kurs nauk trwa od 4 do 5 lat. Uczniowie utrzymywani są po woyskowemu, maią żywność, pomieszkanie, odzienie, utrzymanie, i pobieraią prócz tego żołd pod-oficerski. Po ukończeniu nauk, zdaią examen, i gdy się okażą dostatecznie usposobieni, przechodzą do szkoły cywilney dróg i mostów, albo do szkoły głównego sztabu. Ci zaś, którzy niedokładnie zdali ostateczny examen, wchodzą do służby woyskowey w stopniu pod-oficerów. Szkoła ta, założona naypierwey, zostawia jeszcze wiele do żądania, pod względem teraźnieyszego jey urządzenia.

Szkoła głównego sztabu urządzona w Dżiad-Abadzie przy szczególney opiece jenerała *Nureddina-Beja*, dotychczas zostawała pod zarządem swojego założyciela P. *Planata*. Obeymuje 70 uczniów wszelkiego stopnia, przybywających ze szkoły przygotowawczey w Kazerlaimie, albo wybranych z pomiędzy Mameluków. Uczą w niey arytmetyki, algebry, geometryi, geodezyi, artylleryi, i uzbrajania, rysunku, map i planów, języków: arabskiego, perskiego i francuzkiego, oraz ćwiczeń i obrotów piechoty. Bieg całkowity nauk trwać powinien lat 4; lecz dla pierwszych dwóch lub trzech kolei, ograniczy się trze-

ma laty, z przyczyny niedostatku i naglącey potrzeby oficerów. Czwarty rok poświęcony będzie nauce matematyki wyższey, fizyki, historyi i geografii.

Arytmetykę, algebrę i geometryą wykładają w języku arabskim i tureckim Szeik Hassan, i Arif-Effendi; geodezyą, artylleryą i uzbrajanie dawał P. Planat podług autorów francuzkich; ćwiczenia i obróty piechoty P. Folgt; język francuzki PP. Pachot i Koenig, początki rysunku P. Finzi.

Pierwszy oddział prawie ukończył swoje kursa woyskowe. Dostarczy osób do artylleryi i inżenieryi, oraz bez wątpienia do cywilney administracyi prowincyy egipskich, podzielonych niedawno na okręgi i wydziały.

Poświęcając się naukom teorycznym, uczniowie obok tego zaymują się służbą głównego sztabu w obozie, którego jeszcze trzy bióra tylko urządzono: naprzód, *służby obozowey*, którego naczelnikiem jest półkownik Selim-Bey. Powtóre, *listowania ogólnego*, jenerał Osman-Bey. Potrzecie *archiwów i listowania europeyskiego*, P. Paulin-Tarlé. Postrzeżono już że arabowie czynili szybkie postępy w umiejętnościach ścisłych (*sciences exactes*) a uczniowie tureccy nie tak żywém pojęciem obdarzeni, więcey okazali gustu i ochoty do rysunku, który jest sztuką naśladowniczą. Szkoła głównego sztabu ma swojego chirurga, a tym jest P. Chedufaud.

Szkoła ta i dom ministra woyny, stanowią dzisiay dość duże miasteczko, murowane z surowey cegły, w którém większa część domów jest bielona i opatrzona szklannémi oknami na

wzór europeyski; zowie się Dżiad-Abadem, a leży przed i na lewey stronie miasteczka Kanghi.

Szkoła oficerów piechoty (*Nakhile.*) Oprócz dwóch szkół wyżey wymienionych, znayduje się jeszcze trzecia, do którey łatwiey się dostać i wyyść można, a niżeli do dwóch poprzedzających, a taką jest szkoła oficerów piechoty. Założono ją w Dżiad-Abadzie dla turków, arnautów i renegatów. Dway nauczyciele wprawiają ich do robienia bronią, i uczą sztuki ćwiczenia batalionów; po czém wysyłają ich do korpusów, w miarę mieysc niezajętych, dla służenia w stopniu pod-poruczników.

Są także 3 szkoły sposobiące muzyków, piszczków, doboszów i trębaczy. Pierwsza zawierająca 120 osób zostaje pod stérem P. Soriano, który nie traci nadziei usposobienia ich na porządnych symfonistów; dwie inne mają po 100 młodzieńców.

Szkoła medycyny i chirurgii. Szkoła ta praktyczna, założona i kierowana przez Dra *Klota* ma 110 uczniów arabów. Ustanowiono ją w szpitalu abuzabelskim, na 2 k. N. od obozu odległym, wzniesionym i urządzonym za jego staraniem. Jest to doskonały czworobok, zawierający obszerny dziedziniec, na którym znaydują się wanny, kuchnie, apteki i amfiteatr. Zakład ten obeymuje 1,200 chorych, a w razie potrzeby może pomieścić do 1,500.

Patologią i klinikę wykłada doktor Klot, anatomiją Dr. Gaetano, chemiją i historyą lekarstw Dr. Barthelemy, botanikę Dr. Figari, hygienę Dr. Bernard, język francuzki P. Ucelli. Operacye i nawiązki odbywają się pod okiem Dra Klo-

ta. Uczniowie muszą pełnić obowiązki *infirmarzy*, czyli czuwających nad chorymi. Naypewnieyszą rękoymią postępu w sztuce lekarskiey jest upoważnienie do rozbierania (*dissectio*) trupów, którego aż dotąd wzbraniały przesądy religiyne (*).

Wszyscy professorowie mają rangę i żołd starszych chirurgów, to jest 330 fr. na miesiąc z dodatkiem 175 franków, nie licząc w to pieniężnego wynagrodzenia za odzież, żywność i furaż.

Takie tedy są zakłady poczynione od lat 5 lub 6ciu, dla podniesienia sztuki wojenney w Egipcie. Słaby postęp który mu przez ten krótki czas zjednały, niemniey przeto rzuca blasku na oręż Baszy; i niezważając na skutek wyprawy moreyskiey, zapewni mu znakomitą przewagę nad sąsiedniémi narodami. Nie ulega nawet żadney wątpliwości, że jeżeli Mahamet-Ali zechce zostać niezależnym od Porty, tém łatwiey tego dokona, że Sułtan nie ma środków do utrzymania go w podległości, a mocarstwa stałego lądu, nie bardzo są skłonne do wspierania go w tym zamiarze.

Widoczna jednak czego braknie woysku egipskiemu, nie zważając na instrukcyą, która przez długi czas jeszcze będzie udziałem niewielkiey tylko cząstki oficerów. Nie mało trzeba będzie czasu dla zaprowadzenia wzajemney ufności między oficerem a żołnierzem. Dowódcy ciągle spoglądają na swych podwładnych jako na spisko-

(*) O tey szkole mamy skąd inąd obszernieyszą i dokładnieyszą wiadomość, którey nie zaniechamy umieścić w następującym Nrze naszego dziennika. *P. T.*

wych, i nie mają ku nim nawet ani tego przywiązania, które z nawyknienia albo dumy niekiedy pochodzi. Ze smutkiem patrzą na ich uzbrojenie, i zdają się co chwila lękać się ich buntu. Przeto każdego wieczora, pod-oficerowie i żołnierze, zwłaszcza podczas ogólnego zaciągu, obowiązani są składać broń swoję u kapitana; i w ówczas cała służba nocna w obozie Dżiad-Abadskim odbywa się z kiymi; oficerowie zaś ciągle są uzbrojeni.

Egipt, wyjąwszy cytadellę kairską i uzbrojenia w Alexandryi i Rozecie, tudzież kilka bateryy w Suezie i Kosseirze, zostaje w takimże samym stanie opuszczenia, w jakim go francuzi przed 30 lat znaleźli byli.

Z tych szczegółów okazuje się, że Basza nie posiada jeszcze bynaymniey woyska potężnego i strasznego; gdyż w samey rzeczy z 50,000 ludzi urządzonych po europeysku, zaledwo zostawało mu w styczniu (roku zeszłego), trzy pułki zdatne do użycia, to jest: 2gi, który po dwóch wyprawach odbytych do *Hedżiasu* (*), przeciw Wehabitom powrócił do Kairu dla odpoczynku i pokrzepienia sił swoich, 11ty i 12ty złożone z nowo zaciężnych; co wszystko, razem z artylleryą urządzającą się w Dżiad-Abadzie, 2ma ba-

(*) *Hedżias* albo *Hedsżas* jedna z wielkich prowincyy Arabii nowożytney; jest obszerną płaszczyzną rozmaitey w różnych mieyscach szerokości; graniczy na zachód z morzem czerwoném, na wschód z Nedżet-el-Aredem, na północ z górą Synai, a na południe z Jemenem, kraina płaszczysta sucha i niepłodna, wyjąwszy strony ku górom położone, gdzie się znaydują wyborne owoce i inne płody, a szczególniey sławny balsam z Mekki. Szeikowie są nie podlegli zwłaszcza w wyższych częściach. Miasta celnieysze: Mekka, Medyna, Jambo i Zidda.

talionami bez Nrf i 3ma do 4,000 ludzi woyska nieregularnego, a 2ma do 3,000 koni, nie wyniosłoby nad 20,000 walczących. Pozostałe woyska tak były rozłożone:

3 bataliony 1go pułku piechoty w Sennaarze, a 2 w Kordofanie, pod rozkazami półkownika Rustema-Beja, który jest jego gubernatorem.

9ty pułk i 5 batalionów bez Nru znaydowały się w Hedžiasu w Mekce, pod rozkazami półkowników *Mahamuda* i *Selima*.

3ci, 4ty, 5ty, 6ty, 7my, 8my i 10ty, z kilką tysięcy piechoty i jazdy nieregularney, składały siłę zbroyną w Morei pod rozkazami Ibrahima syna Baszy, liczono jey wówczas 17,000 ludzi wszelkiey broni, co jest dalekiém od rachunku podanego przez gońca smyrneńskiego, który ją podnosił, przy końcu kwietnia roku 1828, do 29,000 (*). *H. D.*

EKONOMIJA POLITYCZNA

Rzut oka na stan finansów Brytanii Wielkiey.

(*Revue Britanique*; 1828).

Zastanawiając się nad dochodami prywatnych ludzi, znaydujemy trzy główne ich źrzódła: 1) *dochod od kapitału;* 2) *zarobku* i 3) *zysk.*

(*) Piechoty regularney między Modonem i Nawarynem . . . . 18,170.
Artylleryi i inżenieryi . . . . 850.
Piechoty nieregularney stanowiącey załogi twierdz 6,800.
Jazdy w Modonie i innych mieyscach . . . . 4,000.
Ogółem . . . 29,820.
Nie licząc w to 15,000 korpusu złożonego z woysk nieregularnych wszelkiey broni, pod rozkazami *Achmeta-Baszy*. (*Phare du Hâvre*. N. 254. 12 juin 1828.)

Dochody od kapitału odnoszą się do obywateli ziemskich, dzierżawców, fabrykantow i kapitalistów. Kapitałem pierwszych jest: ziemia czyli majątek ziemski; drugich dzierżawa albo fabryka; a ostatnich pieniądze, oddawane na procent.

Zarobek odnosi się do całey roboczey klassy narodu, która we wszystkich państwach jest naylicznieyszą. To, co robotnik nabywa przez swoję pracę, stanowi jego zarobek czyli dochod. Do teyże klassy odnosimy pensyą służących i dochod uczonych: jedno i drugie jest zarobkiem z ich pracy czyli służby.

Zysk ściąga się do kupców.

Te trzy ważnieysze źrzódła dochodu można sprowadzić do jednego, i każdy dochod nazwać zyskiem. Zaiste, dochod obywatela, dzierżawcy, fabrykanta i kapitalisty nie jest niczém innéni, jak tylko zyskiem, otrzymywanym od ich kapitału pieniężnego lub ziemnego; zarobctek jest także zyskiem robotnika z jego pracy.

Każdy rządny człowiek żyje ze swego dochodu: jeżeli zaś kto obraca na swoje wydatki, nie tylko cały swóy czysty dochód, lecz i część jaką kapitału: wtedy kapitał jego będzie się coraz więcey umnieyszał, i nakoniec, zupełnie się wyda, a stąd razem i dochód od niego ustanie.

Rzecz wyraźna, że, im więcey w jakim kraju otrzymuje się dochodu od kapitałow, lub za robotę, tym bardziey ten kray bogacieje, tym prędzey pomnażają się w nim kapitały. Naprzykład: kapitał miliona rubli, użyty w Hollandyi, przynosi czystego dochodu nie więcey, jak 39,000 rubli, gdy tenże kapitał w Anglii przynosi 50,000 rubli, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki 80,000 rubli.

To dowodzi: dla czego w Hollandyi bogactwo i ludność zostają prawie na jednakowym stopniu, w Anglii powoli wzrastają, a w Stanach Zjednoczonych bardzo szybko się podnoszą.

Tak więc, rozważając bogactwo i dobro mieszkańców jakiegokolwiek kraju, trzeba miarę jego brać,nie z wielkości kapitałow,lecz z wielkości dochodow, czyli, mówiąc inaczey, należy je mierzyć podług tego dochodu czystego, jaki otrzymywany jest od kapitałow,albo z pracy i roboty. Kapitał Hollandyi,w porównaniu z ludnością,jest,bez wątpienia, daleko większy, aniżeli w Stanach Zjednoczonych; lecz, ponieważ w tych ostatnich kapitaliści otrzymują więcey czystego dochodu od swoich kapitałow, a klassa narodu robocza więcey zarobku za swoję pracę i robotę: przeto nie masz wątpliwości, iż mieszkańcy tych Stanów żyją w większey pomyślności od mieszkańców Hollandyi: „Powiększająca się pomyślność, powiada *A-„dam Smit*, rozprzestrzenia wesołość i dostatek „we wszystkich klassach narodu; nieruchawość „zaś stawi obraz nudney jednostayności, a upa-„dek dobrego bytu rozszérza w narodzie smutek „i posępność.” A że powiększająca się pomyślność jest skutkiem wielkości czystego dochodu lub zysku: więc należy usilnie się starać, aby usuwać to wszystko, co może go zmnieyszać.

O podatkach.

Każdy podatek spada ostatecznie na dochod, czyli co jedno znaczy, opłacany jest z dochodu, a zatém go zmnieysza.

Im mnieysze są w jakiemkolwiek państwie podatki, w porównaniu z dochodami obywateli, tym

więcey się zostaje dochodu na ich dobro i na obrót. Ciężkie podatki są te, które niszczą większą część dochodu obywateli, tak, że tylko bardzo mała część zostaje się na ich pożytek. Taki narod co rok ubożeje.

Jeżeli podatek odnosi się do zarobku, albo do przedmiotu pierwszey potrzeby, jakim jest zboże: wtedy albo zmnieysza pomyślność roboczey klassy, albo zmusza ją podwyższyć płacę zarobtkową; z czego koniecznie wynika zmnieyszenie się dochodu kapitalistów, którzy dają narodowi robotę.

Cło jest podatkiem na konsumentów. Jeżeli się odnosi do przedmiotów pierwszey potrzeby człowieka, wtedy działa istotnie tak, jak podatek uciążliwy, a przeto zmnieysza pomyślność narodu, i prowadzi go do zubożenia.

Na nieszczęście, szkodliwe skutki ciężkich podatków nie tém się ograniczają: zmuszają one kapitalistów przeprowadzać swoje kapitały do innych krajow, w których mogą im przynieść większe dochody, a robotników skłaniają przenosić się tam, gdzie mogą większą pobierać płacę za swoję robotę. Takim sposobem powoli kapitały i przemysł ustępują z kraju, obciążonego wielkiemi podatkami. W dzisieyszém narodów położeniu, nic nié masz łatwieyszego, jak przenieść kapitały do innych krajów; i, kiedy takie przeniesienia zaczną się w wielkiey ilości, tedy będziemy musieli pożegnać się z dalszém wzbogaceniem naszego kraju. Zapewne, trudną jest rzeczą naznaczyć granice ciężaru podatkowego, jaki może dźwigać naród bogaty i potężny, zabezpieczony w swojey własności i przemysle, mądremi pra-

wami; *są* jednakże granice, jak sprawiedliwie uważa P. *Rikardo*, i jakkolwiek drogiemi są dobra te, o którycheśmy wspomnieli, nie trzeba atoli myśleć, iżby kapitalista, dla tychże dóbr, zgodził się zostawać w swey rodzinney krainie, puszczając na stratę wielką część swoich dochodow.

Dochody od kapitałow, z natury swojey, zawsze do równowagi dążą. Spółzawodnictwo nie dozwala pożytkować ze znacznych bardzo zyskow w jakiemkolwiek bądź jedném przedsięwzięciu, lecz równa je we wszystkich; wpływ swóy rozciąga ono także i na inne państwa, zostające między sobą w związkach handlowych. Jeżeli kapitalista znaydzie więcey dogodności w jakiémkolwiek rękodzielném lub handlowém przedsięwzięciu w Londynie, a niżeli w Liwerpolu albo Manszesterze, wtedy przeniesie on kapitał swóy do Londynu; dla teyże przyczyny, odważy się przenieść go do Francyi, jeżeli tylko spodziewa się otrzymać tam więcey zysku. Prawda, iż z wielu względów, naprzykład: dla nieznajomości języka, obyczajów i zwyczajów obcych, także dla niepewney opieki praw lub nieufności, mogą kapitaliści w wielu zdarzeniach bydź wstrzymanymi od przenoszenia kapitałow do innych państw: ale doświadczenie pokazuje, że te względy słabo działają; gdy są na celu większe korzyści. Azaliż nie widzimy, że kapitaliści hollenderscy, w wieku przeszłym, woleli raczey przenieść swoje ogromne, w przeciągu kilkunastu lat nagromadzone kapitały do krajow zagranicznych, aniżeli poświęcić je u siebie w domu na takie przedsięwzięcia, które nie obeymowały żadnych, prócz nader nieznaczących, korzyści? Otóż istotna przyczyna sto-

pniowego upadku ich rybołowstwa, rękodzieł i handlu. Nieprzebaczoną będzie rzeczą, jeżeli się nie nauczymy korzystać z tey uczącey i straszney lekcyi. Znaydujemy się dzisia zupełnie w takiémże położeniu, w jakiem byli Hollendrzy w pierwszey połowie przeszłego wieku. Nasz handel, nasze rękodzieła, nasza marynarka, po przywróceniu pokoju, nie przynoszą już tych zyskow, z jakich pożytkowaliśmy przedtém: zyski te zmnieyszyły się do tego stopnia, iż kapitaliści rzucili się do nader śmiałych przedsięwzięć i oddali swoje kapitały na pożyczkę Rządom zagranicznym w bardzo pewne ręce, jedynie dla tey przyczyny, iż nie znaydowali w swey oyczyznie dogodnych obrotów dla swoich kapitałow. Nawet i teraz, pomimo nader wielkich strat, nie odrzuciliśmy tych spekulacyy, i, prócz Hiszpanii, nié masz może żadnego państwa w Europie, żadnego kacyka w Ameryce południowey, któryby nie musiał pożyczać wielkich summ w birży londyńskiey, na warunkach bardzo łagodnych.

O zmnieyszeniu wydatkow rządowych w Anglii.

(Autor roztrząsa ważnieysze artykuły wydatkow rządowych, i żadnego nie znayduje, w którym możnaby uczynić znaczne umnieyszenie, mogące posłużyć ku wyraźney uldze ciężarow narodu. Podług jego zdania, całe, jakie tylko można zrobić, umnieyszenie, zaledwo wyniesie od 50 do 75 milionow rubli. Summa mało znacząca, w porównaniu z całą massą wydatkow, które się rozciągają do 1,500 milionow rubli (60 milionow funt. szter.) corocznie!)

W rzeczy samey, mówi daley, ciężarem uciskającem narod, nie są bynaymniey te podatki, których koniecznie potrzeba na opędzenie wydatkow rządowych! Naywiększym ciężarem, który nas uciska i prowadzi do zubożenia, jest nasz mylny systemat handlowy i nasz ogromny dług krajowy. Nie trudno dowieśdź, że te ciężary, które znosimy, nie dla żadnego dobra powszechnego, ale jedynie dla dobra monopolistow, bez porównania są ważnieysze od wszystkich innych wydatkow państwa, wyłączając tylko dług narodowy. Te właśnie monopolia wyplenić starać się potrzeba, jeżeli istotnie pragniemy przynieść ulgę narodowi i wznieść dla niego byt pomyślny. Reszta wszystko, w porównaniu do tego, jest dziełem uboczném, mniey znaczącém. Lecz, jeżeli zniesienie tych monopoliow nie będzie jeszcze dostatecznem do ulżenia nieszczęść naszych: wtedy od rządu będzie zależało dopełnić to dobrodzieystwo opłaceniem znaczney części długu krajowego, a przez to samo nadać nowe życie naszemu przemysłowi i nadzwyczay powiększyć bogactwo, potęgę i wielkie źrzódło dzielnych środkow naszey oyczyzny.

O monopoliach.

Nayuciążliwsze monopolia są:

1. Monopolium zboża,
2. Monopolium towarów kolonialnych,
3. Monopolium herbaty, i
4. Monopolium drzewa.

I. *Monopolium zboża.* Podług naydokładnieyszego wyrachowania, ilość potrzebowanego w W. Brytanii i Irlandyi, różnego gatunku zboża wyno-

si do 4 milionów kwarterów (64,000,000 czetwierti *) na rok. Dowiedziono także, że, jeśliby porty nasze były otworzone dla zboża zagranicznego, z opłatą cła pomienionego, od 5 do 6 szylingów od kwarteru, wtedy ceny zboża zniżyłyby się ośmią szylingow, a nawet więcey.

I tak, dzisieysze urządzenia nasze, względnie handlu zbożowego, wkładają na nas podatek po 8 szylingow od kwarteru, co wyniesie 12,200,000 funt. szter. (480,000,000 rubli) corocznie na cały naród: summa prawie wyrównywająca całey massie wydatkow państwa, wyymując dług! Azaliż to nie jest ciężarem naywiększym? Lecz co naysmutnieysza: iż to nienawistne monopolium, nie tylko zmusza nas płacić za zboże nie pomiernie drogą cenę, lecz jeszcze nie daje nikomu stosunkowych wygod. Spółubieganie się nie dopuści tego, iżby dzierżawca, który użył swego kapitału na uprawę roli, otrzymał z niey więcey dochodu, aniżeli otrzymują go ci, którzy obrócili swoje kapitały na przedsięwzięcia rękodzielnicze lub handlowe. Podwyższenie cen na zboże bydź może dogodném i korzystném dla dzierżawcy tylko dopóty, dopóki trwa jego dzierżawa czyli arenda; lecz, skoro termin dzierżawy skończy się, zaraz właściciel podwyższa cenę za dzierżawę majątku, stosownie do tych korzyści, jakie z niey się otrzymują. Rzecz naturalna, iż dzierżawca, będąc przymuszony płacić drożey za dzierżawę, nie otrzyma już takich korzyści, z jakich pierwey pożytkował. A tak, sami tylko właściciele otrzymują niejaką korzyść ze ścieśniających ustaw handel zbożowy. Nie po-

*) Czetwiert = półowie beczki litewskiey. *R.*

winniśmy atoli myśleć, że, cokolwiek konsumenci tracą, to wszystko zyskują właściciele ziemi. Przy uważném zastanowieniu się można postrzedz, że korzyści właścicielów ziemi, wynikające z podwyższenia cen zboża, są bardzo niewielkie, i daleko nie mogą się równać z wielkością tey straty, którą stąd ponoszą konsumenci. Jeżeli prawa zakazowe względnie handlu zbożowego podwyższają cenę zboża, pochodzi to jedynie stąd, iż rolnik musi uprawiać grunta nieurodzayne z wielkiemi wydatkami. Odtrąciwszy te wydatki i zysk dzierżawcy, zostanie się na korzyść właściciela bardzo mała cząstka. Z wielokrotnych Parlamentu badań pokazało się, że właściciele nie otrzymują ze swoich ziem ani czwartey części wartości produktow ziemnych, a zatém, mniey jak pięć milionów funt. szterl. z dziewiętnastu millionow, nadto opłacanych przez nas za zboże; reszta zaś wszystko pozostaje straconém, bez żadnego dla nikogo pożytku, istotnie tak, jakby wrzuconém zostało do morza lub w ogień.

Był czas, kiedy Napoleon, pragnąc zachęcić robienie cukru z burakow, nałożył nie pomiernie wysokie cło od cukru kolonialnego. Nasi monopoliści strasznie mu to przyganiali. Jakkolwiek bądź, środek ten atoli nieporównanie jest mniey zgubnym, aniżeli ten, którego sami oni bronią dzisia z takim uporem: *zboże* nie jest tém samém, czém *cukier*; utrudniać handel zbożowy nieporównanie rzecz jest szkodliwsza i niebezpiecznieysza, aniżeli utrudniać handel cukrem. Wysławszy do Rossyi lub do Polski rękodzielnych wyrobow naszych na tysiąc funt. szt., moglibyśmy w zamian przywieźć

stamtąd tyle zboża, ile w Anglii nie można kupić za póltora tysiąca funt. szterl., a Rząd nasz nie pozwala nam czynić tak pożyteczney zamiany! Zmuszamy robotnika pracować trzy dni i oddawać trzydniowy zarobotek za taką pokarmu ilość, jaką mógłby dostać za zarobotek dwudzienney pracy. Nie jestże to środkiem jednym z nayuciążliwszych?

Tak więc, otworzenie portow naszych dla przywozu zboża zagranicznego, z opłatą jak naymnieyszego cła, jest dziełem nader wielkiey wagi i pierwszey konieczney potrzeby; stokroć pożytecznieyszém jest ono dla dobra kraju, aniželi wszystkie inne środki, jakie przedsięwzięłaby władza prawodawcza.

II. *Monopolium towarow kolonialnych*. Po zbożu, należałoby się zająć zniesieniem monopoliow naszych kolonistow antylskich. Nie tylko ustąpiliśmy im monopolium na rynku naszym wprost ze szkodą Brezyliyczyków i innych kolonistów zagranicznych, lecz, co jest rzeczą nayltrudnieyszą do pojęcia, nałożyliśmy nawet na cukier przywożony z własnych naszych posiadłości wschodnio-indyyskich do dziesięciu szylingow. Trudno wyrachować, co kosztuje nam to monopolium; ale, sądząc z uporu, z jakim bronią go koloniści antylscy, trzeba wnosić, że bardzo szkodliwém jest dla nas. Niektórzy mniemają, że, jeśliby cło na cukier było dla wszystkich jednakowe, wtedy moglibyśmy mieć za 4 lub $4\frac{1}{2}$ pensy to, co kosztuje nam dzisia 6 pens. Lecz daymy, iż różnica na jednym funcie wynosi tylko jednę pensę: że zaś ilość co rok przywożonego do nas cukru nie jest mnieysza nad 380 milionów funtow; przeto oszczędzi-

łoby się więcey, jak 1,800,000 funtow szterl. (45,000,000 rubli). Nie boleśnaż, iż znosimy taki ciężar dla tego tylko, aby podać środki małey liczbie kolonistów antylskich i negocyantów do dalszego popierania niekorzystnych ich przedsięwzięć, i kowania w łańcuchy niewolników, których samiż pragniemy uczynić wolnymi?

III. *Monopolium herbaty.* Monopolium herbaty, z którego pożytkuje kompania wschodnio-indyyska, jest jeszcze szkodliwszém. Dowiedziono, z porównania cen różnych gatunkow herbaty w Amsterdamie, Hamburgu i Nowym-Jorku, gdzie handel jest wolny, z cenami tychże gatunkow w Londynie, że artykuł ten kosztuje nam około dwóch milionow funt. szterl., (50,000,000 rub.) drożey, aniżeli, coby kosztował wtedy, kiedyby niebyło tego monopolium. Nikt nie będzie śmiał temu zaprzeczyć, iż wyrachowanie to zasadzone jest na dokumentach urzędowych, żadney wątpliwości nie podpadających.

IV. *Monopolium drzewa budowlowego.* Monopolium, z którego pożytkują negocyanci kanadyyscy i właściciele okrętów, z przyczyny podwyższenia ceny drzewa budowlowego, kosztuje publiczności przynaymniey 1,500,000 funt. szterl. (37,500,000 rubli). Prócz tey ważney szkody, ma to monopolium jeszcze i tę niedogodność, że zmusza nas używać drzewa nędznego gatunku i szkodzi handlowi z północnemi państwami europeyskiemi, jedney z nayważnieyszych odnóg naszego handlu.

Jest jeszcze wiele innych monopoliow mnieyszey wagi; lecz, jeżeliby przedsięwzięto środki do stopniowego zniesienia przynaymniey tych tylko,

o którycheśmy rozprawiali: wtedy, prócz innych ubocznych korzyści, publiczność oszczędziłaby więcey, jak 24 miliony funt. szterl. co roku, (600,000,000 rub.), które traci teraz marnie, a mianowicie:

Z umnieyszenia cła od zboża 19,200,000 funt. szterl. Ze zniesienia monopolium kolonistow antylskich 1,583,000 funt. szterl.. Ze zniesienia monopolium herbaty 2,000,000 funt. szterl.. Ze zniesienia monopolium drzewa budowlowego 1,500,000 funt. szterl.. W ogóle 24,283,000 funt. szterl.

Odtrąciwszy od tey summy cztery lub pięć milionow, otrzymywanych przez właścicieli z podwyższoney płacy za dzierżawy, a to z przyczyny, iż zaprzeczono przywozić zboże zagraniczne, zostanie około dwódziestu milionow funt. szterl. (500 milionow rubli), które płacimy co rok dla tego jedynie, iżby uprawić nieurodzayne grunta, albo iżby wesprzeć szkodliwe monopolia. Ta summa daleko przewyższa nasze wszystkie wydatki skarbowe, w czasie pokoju: trzy czwarte jey części giną zupełnie marnie, a ostatnią czwartą część otrzymują ci, którzy żadnego do tego nie mają prawa.

Powiedzieliśmy, że teraznieysze W. Brytanii położenie bardzo jest podobne do położenia czyli stanu Hollandyi w połowie przeszłego wieku; lecz w wielu względach różni się od niego istotnie. W Hollandyi zmnieyszenie się dochodow wynikło, nie ze ścięśnienia handlu zbożowego, ani też z monopoliow, ustąpionych osobom prywatnym: i dla tey przyczyny niepodobna było powiększyć tych dochodow przez odmiany w prawach handlowych. Na szczę-

ście nasze, nie jesteśmy w tém położeniu: środki nasze nie stały się jeszcze tak wycieńczonemi. Od Rządu zależy, po zerwaniu więzow, któremi nasz handel jest skrępowany, i otworzeniu przestronnych rynkow wschodnio-indyyskich i chińskich dla wolnego spółubiegania się wszystkich negocyantow Brytanii W., podnieść nasze zyski i ożywić nasz przemysł. Jeżeli schodzimy z tego stopnia wysokości, na którym stali niegdyś nasi przodkowie, to dla tego, że nie umiémy korzystać z wielkich naszych źrzódeł i środkow, a poświęcamy pomyślność, potęgę i bogactwo narodu małey liczbie chciwych monopolistów.

Dług Krajowy.

Lecz powiedzianoby, chociaż nié ma wątpliwości, że przez zniesienie różnych monopoliow stan oyczyzny naszey mógłby się bardzo polepszyć: jednakże, póki będziemy musieli opłacać corocznie procentu trzydzieści milionow funtow szterl. (750,000,000 rubli), dopóty zostawać będziemy w przykrém położeniu względnie tych narodów, które nie mają tak ogromnego długu; i dla tego nie przestaniemy słabiéć i upadać, dopokąd nie znaydą się środki do ulżenia tego wielkiego ciężaru. Daymy, iż zdanie to jest sprawiedliwe: lecz azaliż nie mamy przyprowadzać tego do skutku dla tego, iżby nie używać wszystkich, jakie można, sposobow do uwolnienia się od niezliczonych ucisnień monopolicznych? Im większa jest uciążliwość, włożona na nas prawnym jakim sposobem, tym bardziey powinniśmy się starać uwolnić siebie od innych. Jesteśmy zupełnie przekonani, że, jeżeliby nasz przemysł był wolnym, wtedy narod tak

pracowity i przemyślny, jak angielski, mógłby bez trudności opłacać wszystko, co jest potrzebném na wydatki kraju w czasie pokoju, a przytém i procenta od długu narodowego.

Ale, jeśliby środki nasze ku temu były niedostateczne, wtedy Rząd zupełnie jest w możności opłacać większą część długu naszego. Rzecz naypewnieysza, iż tak ważne i wielkie dzieło nie może bydź uskutecznione przez zwodnicze widmo, kapitału umorzenia. Nie myślimy także, iżby którykolwiek minister odważył się zmnieyszyć dług narodowy przez dowolne zniesienie tych zobowiązań, jakie są uczynione z wierzycielami, jakkolwiekby one były uciążliwemi. Lecz pokażemy, iż od nas zawisło zapłacić uczciwie cały nasz dług, albo część kapitału, a stosownie do tego zmnieyszyć ogromne podatki, postanowione na opłatę procentow.

(Daley, autor wyjaśnia swóy plan, albo mówiąc lepiey, plan *Hutchinsona*, na opłatę długu krajowego. Ponieważ przedmiot ten do nas nie należy, więc go tu nie rozbieramy; powiemy tylko, że ten plan zasadza się na tém, co następuje: *naprzód*, wykreślić z rachunku pewną część kapitału długow, naprzykład ósmą lub czwartą; i *powtóre*, dla opłacenia długu pozostałego, nałożyć na wszystkie kapitały nowy podatek, któryby na to był dostateczny. Lecz wspomniawszy sobie, że dług krajowy Brytanii W. wynosi do 760 milionow funtow szterl. (19,000,000,000 rub.) kapitału, i że same coroczne procenta od tego ogromnego kapitału wynoszą więcey, jak 680 milionow rubli: wtedy gubi się pojęcie na samą myśl o opłacie tak nieprzeliczoney summy!)

RECENZYA.

O wyjątkach Tytusa Liwiusza tłumaczonych na język polski przez P. Ignacego Jagiełłę. (Ob. Dzien. Wileń. rok 1828. Hist. i Lit. T. 6. k. 329.)

Z żalem wyznać potrzeba, że Literatura Polska, w dobre i całkowite przekłady klassyków łacińskich, jeszcze dotychczas jest nader ubogą. Bo, (że o samych tylko wspomnę prozaikach), oprócz tłumaczenia Tacyta przez Naruszewicza, które powszechnie uważane jest za wzorowe, i, jak mówi Bentkowski w swojey historyi Literatury polskiey (Tom I. k. 658) mogące śmiało walczyć o pierwszeństwo z przekładem wszystkich europeyskich narodów, oprócz, mówię, tego tłumaczenia, nader niewielą pochlubić się możemy przekładów, któreby równie pod względem stylu, jak wierności, mało zostawiały do życzenia. Tłumaczenie Sallustyusza przez Pilchowskiego, lubo dość wierne, jędrne, i w stylu do wieków Zygmuntowskich zbliżone, nie jest jeszcze takiém, jakiémbyśmy je mieć teraz życzyli. Toż rozumieć należy o Kurcyuszu, Juliuszu, Cezarze i Waleryuszu Maxymie, tłumaczonych przez Wargockiego. Dzieła Cycerona, Liwiusza (a), Pliniusza młódsze-

(a) P. Jagiełło zdaje się bydź tego mniemania, iż Liwiusz od nikogo z Polaków dotąd jeszcze tkniętym nie był. Prawda, że zupełnego tłumaczenia jego dzieła, nie mamy ogłoszonego drukiem w języku polskim; że jednak trudniły się nim pióra polskie, rzecz tą żadnemu powątpiéwaniu nie podpada.
W roku 1784 Jan Wulfers, Professor w Szkole Kadetów, wydał w jednym tomie własnego tłumaczenia Mowy Liwiusza z pochopami do nich z piérwszych pięciu ksiąg wyjęte.

go, w małey tylko części mamy przełożone. Wielu zaś, jak Wellejus Paterculus, Kolumella, Pomponiusz Mela, Pliniusz starszy i inni, od żadnego z Polaków, ile mi wiadomo, tkniętymi nie byli.

Nie wchodząc w przyczyny tego niedostatku w literaturze naszey, powiem tylko, iż powinniśmy stawić sobie za wzór inne narody, które z naywiększą i przykładną gorliwością, uczone płody dawnego Rzymu i Grecyi do własnego starają się przenosić języka. Francya, Niemcy i Włochy, trzymają w tym względzie pierwszeństwo przed innemi. Nie dość, że wszystkich prawie starożytnych pisarzy, mają one przełożonych na swóy język; ale nadto, nie przestając na jedném tłumaczeniu, posiadają ich kilka albo kilkanaście.

Cóżkolwiekbądź, to jednak pewna, iż gust do mowy Cycerona i Wirgilego, zaszczepiony przez ś. p. Professora w Uniwersytecie Wileńskim *Grodka*, widocznie w tych czasach u nas rozszérzać się, i pomyślne wydawać zaczął owoce, czego niezaprzeczonym są dowodem, w przeciągu kilku lat upłynionych wyszłe na widok publiczny, jużto tłumaczone, już kommentowane

---

Poźniey Konstanty Wolski zajął się był przełożeniem całego dzieła Liwiusza. Wyjątki z tego tłumaczenia umieszczone były w Pamiętniku Warszawskim na miesiąc lipiec roku 1805: lecz ten przekład z przyczyny śmierci tłumacza nie ukończony, nie wyszedł z druku.

Nakoniec X. Seweryn Kulikowski, Pijar, przedtém Nauczyciel i Prefekt Gimnazium Międzyrzéckiego, teraz przełożony Kollegium Dombrowickiego XX. Pijarów, całego podobno Liwiusza przełożył na język oyczysty, i wyjątki z tego tłumaczenia przed kilką laty ogłosił w Warszawie. Życzyć należy, ażeby mąż ten pracy swojey nie chciał trzymać długo w utajeniu i ukryciu.

Przydaymy do tego, że i Słowacki cztéry wyjątki z tego dziejopisa przełożył, które znaydują się w tomie 3 dzieł jego, wydanym w Wilnie 1826 r.

klassyczne dzieła dawnego Rzymu. P. Ignacy Jagiełło, Nauczyciel języków starożytnych w Gimnazium podolskiém, postanowił także, przelaniem na oyczysty język wzorowego dziejopisa Rzymskiego, Tytusa Liwiusza, zrobić przysługę oyczystey Literaturze. Odważył się on zapewne na rzecz wielką, niepospolitey biegłości w oyczystym i Liwiusza języku wymagającą. Nikomu tayno nie jest, jak dokładny przekład klassyków rzymskich, a w szczególności rzeczonego historyka trudnym jest do wykonania. Lecz to samo podnosi chwałę tłumacza. Ogłoszone w Dzienniku Wileńskim wyjątki z jego przekładu, wzbudziły zapewne żywy interess w uczoney publiczności i przyjęte zostały z upragnieniem. Czytając je i porównywając z textem oryginalnym, wynikłe stąd postrzeżenia, postanowiłem podać do Dziennika, przekonany, iż tym sposobem uczynię zadość życzeniom tłumacza, żądającego uwag nad swoją pracą, i w tym celu ogłaszającego ją drukiem.

Wyjątki te zaczynają się od przemowy Liwiusza, którey w polskim przekładzie P. Jagiełły, równie pod względem wierności, jak stylu, nic prawie zarzucić nie można.

Rozdział I. x. 1, zaczyna się od wyrazów: nadewszystko to jest pewna, że Trojańczykowie utraciwszy oyczyznę, innych prześladowali. Myśl oryginału chybiona. Liwiusz powiedział: jam primum omnium satis constat, Troja capta, in caeteros saevitum esse Trojanos. Wyrazy: in caeteros Trojanos, zawisłe od słowa saevio, któreto słowo, kiedy znaczy srożę się, srogo z kim postępuję, wymaga przypadku 4 z przyimkiem in;

zatém, saevitum esse in caeteros Trojanos, tłumaczyć należy w sposób nieosobisty, wywierano srogość na innych Trojan, albo mówiąc czynnie, wywierali srogość na Trojan (domyślić się Grecy), i tylko dwóch, Eneasza i Antenora, uwolnili od klęsk wojennych, tojest: nie prześladowali. W ten właśnie sposób powiedział Vellejus Paterculus w x. 2. roz. 74, mówiąc o dobyciu miasta Peruzii przez Cezara: in Perusinos magis ira militum, quam voluntate saevitum (est) ducis. W. 14. tegož rozdziału, i gdzie naypiérwéy wylądował (Antenor) nazwał Troją, czyli wzgórkiem Trojańskim. Wyraz oryginału pagus, podobało się tłumaczowi wzgórkiem nazwać. Pagus, znaczy właściwie miasteczko, albo raczey pewną liczbę wiosek, lecz bierze się niekiedy, za okolicę, terrytorium lub powiat, i zdaje się: iž w tém ostatniém znaczeniu, užył tutay Liwiusz tego wyrazu. Taka tedy jest myśl autora: gdzie naypiérwéy wylądowali (Trojanie i Henetowie) to mieysce nazwane zostało Troją, a stąd i okolica (pagus) nazwała się Trojańską. Wiersz 33. nim dano znak do bitwy, Latinus otoczony przednieyszymi mieszkańcami (primores) czemu nie wojownikami albo rycerzami? W. 55. zamiast Lavrinium, poprawić należy Lavinium.

Wyjątek 2. z x. 1. r. 25. Walka Horacyuszów z Kuryacyuszami. W. 10. pousiedali *w obozach* z obu stron *spółrodacy* . . w oryginale pro castris, znaczy wedle obozów, czyli przy obozach, nie spółrodacy, ale dwa woyska, duo exercitus. W. 16. dają znak: potróynie młodzianie . . . wyraz potróynie w tém mieyscu jest ciemny, lepiey žeby tłumacz užył omówienia. W. 23. trzy

wyrazy Liwiusza micantesque fulsere gladii, tłumacz wyłożył, i miecze hartowne rozniosły blask po powietrzu; zwięźley byłoby a równie jasno, gdyby powiedział, i hartowne miecze błysnęły. Tam tylko udawać się należy do omówienia, gdzie konieczna tego zachodzi potrzeba; gdzie zaś jey niéma, lepiey jest słównie, ile możności, tłumaczyć. W. 26. et neutro inclinata spe, torpebat vox spiritusque. P. Jagiełło wytłumaczył: gdy jeszcze nadzieja ku żadney się nie zwraca stronie, głos ustawał, drętwiały duchy żywotne. Jak duchy żywotne drętwieć mogą, cale nie poymuję. torpeo, oprócz znaczenia drętwieję, ma jeszcze inne, jakoto: tracę siły, pozbywam się czucia, i t. d. dobrze mówi się po łacinie torpent vires, torpet ensis. Zleby wyłożono na polskie, drętwieją siły, miecz drętwieje; ale mówić należy: ustają siły, miecz tępieje. Myśl zatém Liwiusza, tak potrzeba wyłożyć: gdy jeszcze nadzieja na żadną się nie przechylała stronę, głos słabiał i oddech ustawał. W. 61. drugi osłabiony ranami, pracą wycieńczony; słówniey, i znużony biegiem; fessum vulnere, fessum cursu trahens corpus.

Wyjątek 3. z teyże księgi r. 29. w. 6. w czasie zdobytych miast przez nieprzyjaciela, lepiey może byłoby, w czasie zdobycia lub po zdobyciu miast. W. 18. Jak zaś głos usłyszany został... chciałem zwrócić uwagę czytelnika na trzy monosylaby tuż po sobie następujące, zamiast których lepiey byłoby położyć: skoro zaś, albo, jak tylko.

Wyjątek 4. z x. 2. r. w. 18. i jako zbiegły przyprowadzony do obozu... w łacińskim texcie niema wzmianki o obozie, bo Rzymianie w nie-

ście zamknąwszy się odpór dawali. W. 19. szczęściem utwierdzającém Rzymu całość, fortuna tum urbis crimen affirmante. Zdaje się, iż myśl oryginału jest taka: że ówczesny los czyli położenie Rzymu uznałoby w tém zbrodnią, tojest: że Rzymianie poczytaliby Mucyusza za zbiega. W. 47. nie ja tylko jeden jestem tak odważny.. słowniey: nie ja tylko jéden miałem ten nieprzyjacielski zamiar przeciw tobie. nec unus in te ego hos animos gessi. W. 53. Jaką woynę.. omyłka druku; powinno być: taką woynę. Mowa Porseny do Mucyusza w tłumaczeniu P. Jagiełły, zaczyna się od wyrazów: Idź ty sobie... Słowacki toż samo mieysce tak przełożył: *odeydź*, rzecze, *ty*, *któryś się na więcey przeciw sobie*, *niżli przeciw mnie odważył*... tu widzimy moc i powagę oryginału dokładnie utrzymaną.

Te są znacznieysze uchybienia w tłumaczeniu wyjątków Liwiusza przez P. *Jagiełłę*. Nie są one wszakże tego rodzaju, żeby jego pracę zniżały do rzędu pism, które czasem usiłowania tylko w piszącym, a nie talentu i prawdziwego usposobienia dowodzą. Ogólnie mówiąc: styl P. *Jagiełły* w tych wyimkach, jest płynny, męzki, oryginałowi odpowiadający. Jeżeli w tak wielkiém przedsięwzięciu na wytrwałości tłumaczowi zbywać nie będzie, praca ta, dokończona i ogłoszona drukiem, postawi go w rzędzie znakomitych pisarzy oyczystych, a literatura polska znacznie przez nią zbogacona zostanie.

X. Antoni Moszyński Pijar.

D 3 marca 1829 r.
w Lubieszowie na Polésiu.

P R A W O.

Uwagi, odnoszące się do bibliografii statutu litewskiego. (*Ciąg 3ci*).

85 „Napis 42 Art. R. 4. Roki zawite, w któ„rych rzeczach mają być składane, w ruskiém je„szcze dodano składane u sądu ziemskiego" (a) mniemać wypada, iż dla zgodności napisu z textem wyrazy u sądu ziemskiego wypuszczone, gdyż tamże w § 2gim w. 4 stanowi się: „Moc roków za„witych u sądu ziemskiego i grodzkiego taką chce„my mieć, iż" i t. d.

86. Art. 42, R. 4, § 1, w. 18 „drogi słuszney „nie uczyniwszy... w ruskiém jest przechodu, a„bo drogi słuszney nie uczyniwszy (b)." Rzecz jest o drodze na rzekach spławnych, chociaż czytelnik w rozumieniu textu mylić się nie może, wszakże dla dokładności, iż lepiey rzecz oznacza się przez przechód na wodzie, niżeli przez drogę na niey, takowa poprawa w nowych wydaniach jest przydatną.

87 „Znayduję znowu we wszystkich polskich „wydaniach, ba i w ruskiém *nie*, gdzie go w rus„kiém niemasz, azatém myśl oryginałowi wbrew „przeciwną o Rozdział (R. 4 Art. 42) (§ 1 N. 8) i„mion i majętności wszelakiey między bracią i „siostrami blizkiemi, (w edyc. 1786 i blizkiemi), „także i z opiekunami dzieciom lat niedorosłym „za pierwszymi pozwy ma bydź rok zawity, w rus„kiém jest z opiekunami dzieciom lat dorosłym, i zda-

(a) Str. 116.— (b) str. 116.

„je się sprawiedliwie: bo jużci dzieci nie prędzey „zapozwać mogą opiekuna, aż lat dorosłszy (a).” Z powodu ważności takowego postrzeżenia, ściśley je rozważyć wypada. Przeczenie *nie*, które w tém mieyscu w każdém wydaniu polskiém jest wydrukowane, zapewne zostałe opuszczone w ruskiém exemplarzu przez pisarską lub drukarską niebaczność; owszém, jeżeliby zamiast wyrazów dziecióm lat niedorosłym, raczey dzieci lat niedorosłych, położone były w wydaniach polskich też wyrazy bez cząstki mowy *nie;* wyrażenie takowe nie tylko byłoby niezgodném z wyraźną myślą prawodawców, ale też byłoby jey przeciwném. Mowa tu jest, że w pozwach o rozdział wszelkiego majątku między rodzeństwém i krewnemi, a także i z opiekunami dzieciom lat nie-niedorosłym, raczey z małoletniemi, rodzeństwém, lub krewnemi, ma bydź rok zawity; wyrazy „z „opiekunami dzieciom lat niedorosłym” wyraźnie pokazują: że blizcy pełnoletni są w takowym przypadku stroną jedną, a małoletni z opiekunami swemi, bronić ich obowiązanemi, są stroną drugą, nie zaś, że opiekunowie i małoletni są względnie do siebie stronami. Nikt z prawników powiedzieć nie może, że dzieci nie prędzey zapozwać mogą opiekuna, aż lat dorosłszy. Nawet matka opiekunka przez męża testamentem ich dzieciom małoletnim naznaczona traci opiekę, jeśliby dzieciom imiona i skarby utracała: prawda, że dzieci małoletnie, jako dzieci, nie pozywają swey matki; lecz ich w tey mierze zastępują stryjowie, lub insi ich krewni, a w niedostatku krewnych, sąd ziemski, po-

(a) Str. 116.

dług Art. 11, R. 5, tym bardziey zaś inni opiekuni, bądź testamentowi, bądź prawni, bądź od sądu naznaczeni podług Art. 2, R. 6, za tém bądź krewni, bądź sąd, w imieniu i z powodztwa małoletnich, pozywają ich opiekunów: powództwo takowe jest i w rzeczy, i w imieniu dzieci, a zatém nie ma potrzeby, aby pokrzywdzeni małoletni oczekiwali swey pełnoletności, lecz i dziećmi będąc działają dla przekrócenia złey opieki, z działaniem swych krewnych, lub sądu dobroczynném, czyli zastępczo-opiekuńczém. Wiedzieć także potrzeba, że matka opiekunka, podł. Art. 11, Roz. 5 i każdy opiekun podług Art. 3. R. 6, o nadużycie opieki mają bydź pozywani na rok zawity, oprócz oyca opiekuna, podług Art. 2, R. 6, opiekunowie zaś o zdanie opieki i z niey rachunku, gdy nie są w przypadku jey nadużycia, pozywają się tylko zwykłym pozwém podług Art. 4, § 3, R. 6, dopuściwszy przeto, że dzieci dorosłe, podług textu ruskiego są powodową, a ich opiekunowie pozwaną stroną i gdy o rozdział imion pomiędzy niemi, ma bydź rok zawity, dopuścić byłoby potrzeba, że Art. 4 § 1 N. 8 R. 4 byłby w sprzeczności z Art. 4, § 3, R. 6: gdyż między byłemi opiekunami, którzy nie są krewni pupillom, lub też chociażby i byli krewnemi, lecz nie uczestnikami ich majątku, rozdział imion nie mógłby się inaczey pojąć i wykładać, tylko przez zdanie rachunku z opieki, i wyraz rozdział znaczyłby zdanie opieki, gdy te wyrazy wcale różne mają znaczenie; azatém, na takowy rozdział: naznacza się rok zawity, i nie naznacza się. Otoż wzywane ustawy nie są między sobą sprzeczne i są wyraźną skazówką, do czytania „z opiekunami dzieci lat niedorosłych” zamiast dorosłych,

co nawet wyrazy same R. 4, Art. 42, § 1, N. 8 wykazują; jak nie można pomyśleć o rodzicach, nie mając w myśli dzieci, tak też opiekunowie bydź nie mogą bez małoletnich, ani kuratorowie bez osób, pieczy nad sobą potrzebujących; kto ma zupełne lata, może mieć rodziców; lecz pełnoletni, chociażby podczas swey małoletności w oycu miał opiekuna, względnie naprzykład do swych dóbr macierzystych, nawet i w osobie oyca, nié ma już opiekuna.

Wolno jest krewnym pełnoletnim pozywać małoletnich uczęstników, o rozdział imion i wzajemnie podług Statutu Lit. Art. 9, 12, Roz. 6. Pozwy o takowy rozdział mają bydź z rokiem zawitym, i o tem to jest rzecz w Art. 42, § 1, N. 8, R. 4.

88 „W Art. 45, R. 4, (§ 1, w, 3). A iżby . . . w „ruskiém ażby (a)." Omyłka ta wyraźnie razi oczy czytelnika, który poprzedzające i następne wyrazy czytając, mylić się nie może w rozumieniu textu.

89 „W Art. 46, R. 4, (§ 1, wiersz przedostatni) „w inszych . . . rossyanin ma w drugich, w ru„skiém jest w osobliwych (b)." Czy w inszych, czy drugich, czy osobliwszych, czy osobnych, gdy tu rzecz jest o artykułach Statutu Lit., które w tém mieyscu wzywają się, zawsze te wyrazy jedno i toż samo znaczą; wreszcie właściwiey jest powiedzieć, jak jest w inszych artykułach, aniżeli, jak jest opisano w osobnych: boby to znaczyło, że są w Statucie Artykuły, oprócz oznaczonych w rozdziałach, jakowe osobne, lub osobliwe, których niemasz.

(a) Str. 117. — (b) str. 117.

90. Ważnieyszy błąd wszyscy, nawet i Rossyanin mają „1sze (R. 4, Art. 46, § 2, w. 1, 3, 4, 5) „roki o ś. Tróycy . . drugie w jesieni . . . 3cie na „dzień i święto Trzech Króli . . . a potym w drugim powiecie, Ruski oryginał ma; a potém w „drugim roku (a).” Postrzeżenie to nie podlega zarzutóm. Czyni się tylko ta uwaga, że mimo takowy błąd w wydaniach, sądy i strony nie błądziły w rozpoczynaniu roków i roczków, czyli kadencyi sądowych. Podania z oryginalnych ustaw, a z nich nastały zwyczay, zachowały dotąd ściśle wolę prawodawców, były i zmiany kadencyy sądowych czynione przez Konstytucye, były i odwołania takowych zmian, lub ograniczenia, lecz ich wykład nie wchodzi w okres tego rozbioru.

91 „Tłumacz polski w Art. 47, R. 4, (§ 4, „wiersz 6, 7), żywcem przejął z ruskiego wyraz „w polszczyznie nieużywany . . . sprostałego (b)” to jest praw świadomego, czyli znawcę, że ten wyraz jest słowiański, przeto jest użytym w tłumaczeniu polskiém.

92 „W Roz. 4, Art. 49, (§ 1, w. przedost.) . . . mianowane . . (w ruskiém) wienowane, że czytelnik rozumieć ma wianowane, nie zaś mienowane (c), zaraz go w tém naprowadzają następne wyrazy. W tym artykule rzecz jest o krzywdzie, któraby się komu stała od czyjey żony, że winien jest mąż nawiązkę za żonę płacić i za szkody zadosyć uczynić ukrzywdzonemu; poczém jest w texcie tamże: „A jeśliby mąż osiadłości swey nie miał, a „żonaby miała imienie od niego mianowane (wia„nowane), abo swe własne, tedy to, co za jey winę

(a) Str. 117. — (b) str. 117. — (c) str. 80.

„z prawa będzie skazano na jeyże imieniu, bądź „(jak bez omyłki wydrukowano) wianownym, abo „własnym, odprawiono bydź ma."

93. W 50 Art. 4 R. (§ 2) „Wszystkie polskie „wydania . . konstrukcyą tak złamały, że wcale „sensu niemasz (a)." Kto czytać zechce to mieysce łatwo text zrozumié, mimo niezgadzania się przymiotników z rzeczownikiem.

94. W 54 Art., R. 4, (§ 2) „inszy porządek my-„śli znayduje się w polskim i rossyyskim, aniżeli „w ruskim, nadto w niektórych pojedyńczych sło-„wach niedokładność (b)." Jest porządek inny wyrazów w tłumaczeniu polskiém, a inny w ruskiem, wszakże tłumaczenie jest wierne: nie ma nawet i niedokładności w pojedyńczych słowach, owszem dokładnie text ruski oddany; wyraz zaś ruski *tyly*, który jednak nie jest oznaczony, jak jest w ruskim exemplarzu napisanym, czyli po polsku odda się przez tylko, czy przez wyraz tyle, który składniey odpowiadałby następnemu wyrazowi, *jako*, zawsze w tém mieyscu znaczyłby toż samo: również wyraz więcey tego w ruskim, w polskim więcey tych, jest dobrze oddanym. Słowa Statutu Lit. w témże mieyscu „a więcey tego „swarów i odwłók sąd nie ma dopuszczać, (że „znaczą) więcey od tego czasu, więcey nad ten „czas, więcey nad godzinę (c)" niedokładnie są objaśnione; właściwie oznaczają one, nie godzinę, ani dwie godziny, dwa kroć tak powodowey, jak odwodowey stronie w jednym dniu do namysłu przez sąd udzielone, lecz zaprzestanie sporu, gdy już strony wypiszą się i wygadają się. Ten, a nie

(a) Str. 80. — (b) str. 118, 119. — (c) str. 119.

inny wykład i rozumienie podaje Statut Lit. w R. 4, Art. 54.

95 „W Art. 58, R. 4, (§ 1, str., 156, w. 3, 4) „za prokuratorow bydź nie mają: w ruskiém jest.. „za prokuratory rozumieni bydź nie mają (a).” To postrzeżenie nie podlega zarzutom, wszakże opuszczony wyraz nie zwodził czytelnika.

96 „Dodatek z odmianą niepotrzebną znaydu- „ję w Art. 62, R. 4, (§ 4, w. 7) . . płacić kazać . . „w ruskim jest odprawić (b)” gdy w tém mieyscu rzecz idzie o sowitey nawiązce, i dodatek, i odmiana, są dobrze i wiernie użyte.

97 „W R. 4, Art. 63, § 2, w. 2 z tych urzę- „dników . . w ruskiém jest z ich urzędników (c).”

98 „W pierwszym słowie Art. 64, R. 4, da- „rując . . Gawłowicki i Elert zgodnie z ruskiém „mają warując (d).”

99 „W 67 Art, R. 4, (§ 5, w. 7) . . Starosta i „którykolwiek . . w ruskim . . Starosta, dzierża- „wca i któryżkolwiek (e).”

100 „W Art. 70, R. 4, § 3, w. 4 po tym . . w „ruskim . . bo tym (f).” Powyższe cztéry postrzeżenia nie podlegają zarzutóm.

101. W Art, 71, R. 4, w. 6 „Wolno . . po- „zwać . . do jednego którego zechce sądu powia- „towego, gdzie chcąc jedno które z tych imion le- „ży; w ruskiém gdzie chociaż (g).” Kto przedsięweźmie krytyczne wydanie Statutu Lit. temu zawadzać będzie wyraz, tak *chcąc*, jak i *chociaż*; zamiast tych wyrazow wypadałoby użyć *bądź*, lub też wyrazy *chcąc jedno*, wypuścić.

102 „Żywcem ruskie wyrazy zostawił tłu-

(a) Str. 119. — (b) str. 120. — (c) str. 54. — (d) str. 120. — (e) str. 120. — (f) str. 120. — (g) str. 121.

,,macz polski w Art. 82, (R 4, w. 5) rejestry za-
,,wodczymi, abo uwiąźczymi; Rossyanin wyłożył,
,,reestry sostawlennye pri postupkie, ili pri wwo-
,,die wo władienie. Względem słowa uwiąźczy
,,wyżey już na karcie 106 uwagi uczyniono; za-
,,wodczy zaś tyle może znaczyć, co zapisowy, lub
,,też arestujący (a)." Wyrazy zawieść, zawodczy, wwiązanie, niekiedy uwiązanie, uwiąźczy, uwiązczy, niekiedy wwiązanie, w wielu artykułach Statutu Lit., jako słowiańskie są użyte. Wyrazy rejestra zawodcze w tém mieyscu nie inaczey na język rossyyski przekładać należy, jak tylko reestry sostawlennye pri postupkie, czyli po polsku rejestra spisane przy postąpieniu, wyraz zaś zawodczy w tém mieyscu położony zgoła zastąpionym bydź nie może, przez wyraz *zapisowy*, a tém bardziey *aresztujący*, krótki ten artykuł 82, R. 4 przywodzi się stosownie do rzeczy ,,Mogą też
,,bydź dowody listowne, to jest zapisy na imiona
,,i inne wypisy . . z ksiąg kancellaryi naszey i z
,,ksiąg sądowych . . . i przez cyrografy pod pie-
,,częćmi i pod napisem ręki własney, także kwita-
,,mi i rejestrami rewizorskiemi na odmianę dane-
,,mi, i innemi listy, rejestry zawodczymi, abo u-
,,wiąźczymi." Że tu jest mowa o dowodach pismiennych, czyli listach, których gatunki w szczególności wymieniają się; jakoto: zapisy, wypisy, opowiadania, zeznania, cerografy, kwity, regestra rewizorskie, po jakowém wyszczególnieniu, znowu ogólnie stanowi się *i inne listy*, a nakoniec wyszczególniają się rejestra zawodcze, abo uwiąźcze, więc tu wyraz zawodczy, zgoła nie zastąpi

(a) Str. 122.

się przez wyraz zapisowy; gdyż o zapisach i listach: to jest: znowu o zapisach, lecz wyżey niewyszczególnionych, rzecz już była wyżey; właściwie zaś w tém mieyscu wyraz zawodczy, oznacza postąpienie komu we władanie, czyli w possessyą. zpowodu którey spisane rejestra oznaczające, co komu postąpiono, stanowią dowod piśmienny. Wszelkie listy, czyli zapisy urzędowe, w których się komu co postępuje, mogą bydź mianowane zapisami zawodczymi, lecz nie w tém mieyscu. Nie od rzeczy będzie dadź wykład rejestrów zawodczych.. Podług Artykułu 12go, Rozdziału 6go, § 1: „Jeśliby kilka braci rodzoney lat dorosłych i „nie dorosłych zostało po oycu, abo po matce, „mając imienie spólne.. a chcieliby starsza „bracia mając już lata zupełne na tym imieniu o-„sieść, a nie mogąc jeszcze między sobą działu „wieczystego mieć, chcieliby te imiona swe tylko „na części rozdjąć, do lat zupełnych młodszey „braci i do działu wieczystego, tedy im to wolno „będzie" W tym przypadku rejestra zawodcze są dowodem przynaymniey przeciw braciém starszym, jeżeliby kto zwłaszcza z obcych *np.* o granicę miał spór z niemi, też rejestra zawodcze wpostąpieniu w arendę karczem, młynów, a nawet i wsi, mają mieysce, lecz o tém rozszerzać się nie wypada: wyraz zawodczy, znacząc czynność postąpienia, jakim sposobem może bydź zastąpionym przez wyraz aresztowy, tego wytłumaczyć niepodobna, i rozumieć należy, że żadną powagą osłonić się nie może.

103 „W R. 4, Art. 94, (Art. 92, § 2, w. 8) „świadectwem sądów.. w ruskim druku suse-„dow. Rossyyskie tłumaczenie przełożyło do-

„brze (a)" bo następne wyrazy „okolicznych ..
„ludzi dobrych, wiary godnych i t. d." każdemu czytającemu Statut, tę oczewistą omyłkę wykazują.

104 „Nie tylko odmianę wyrazu niepotrzebną, „pozwolił sobie, lecz i błędu całą myśl utrudnia„jącego dopuścił się tłumacz polski w Art. 95, R. „4, (§ 4, w. 3, 4) .. (w wyrazach) temuby .. po„czytując (b)" ... Oczewista rzecz, że w ruskim jest drukarska omyłka (i położono) *atoby*, zamiast, a totby. Jak w ruskiém oczewista drukarska omyłka, tak i w polskich wydaniach, zamiast, temuby podług przewodnictwa stosunku wyrazów, należy czytać *tenby*, wyrazy zaś rozumieć i poczytywać, wzajemnie się zastępują.

105 „Gawłowicki i wszystkie po nim wyda„nia zaćmiły napis Art. 97, (R. 4) nie loicznym „słów szykiem o wykonaniu wwiązania i odprawy „(w wydaniu 1786 r. jest o wykonaniu i wwiąza„niu odprawy) na imieniu winnego w inszych po„wieciech (w wydaniu 1786 Powiatach), gdzieby „osiadłości inszey i majętności jego, w tym powie„cie, gdzie skaz wyszedł nie stało, w ruskim jest „gdzieby osiadłości i inszey majętności jego w tym „powiecie nie stało. Rossyanin tę różnicę ominął, „jeśliby ne naszłoś imienija jeho w tom powie„tie (c)." Napis jest nie zaciemniony, acz łącznik nie jest w mieyscu, rossyyskie zaś tłumaczenie bynaymniey nie ominęło się z wiernością i dokładnością. W Statucie Lit. *imiona*, jak się okazało wyżey, oznaczają majątek nieruchomy, jak i ru-

(a) Str. 53. — (b) str. 123. — (c) str. 123.

chomy majątek a w rossyyskim, imienia znaczą tak nieruchomy, jak i ruchomy majątek.

106 „Edycya Stanisława Augusta w R. 4 Art. „98 § 4, w. 5 (na rzekach, abo siedzę jesietrzą za „kopę groszy .. (inne mają) Jaź. abo siedzę (a).”

107 „Art. 12, R. 5, w. przedost. wyżey .. Ru„ski oryginał ma szerzey (b).”

„108 „W napisie Art. 14, (R. 5) .. po wnie„sieniu ... Gawłowicki wiernie z ruskiego prze„łożył i o wniesieniu (c).”

Te trzy postrzeżenia nie podlegają zarzutóm.

109 „Ważny błąd wspólny wszystkim pol„skim wydaniom w Art. 15, R. 5, (§ 1, w. 2), „gdyby jeden szlachcic miał kilka żon, a oneby „żony miały różne wniesienia swoje .. niespro„stowanym został w tłumaczeniu rossyyskiém; „tam albowiem także jest: raznyja pridannyja, i „Czacki w 2giey części na kar. 50 zbałamucony „słowem różne, cały ten artykuł pogmatwał, da„jąc tém dowod, że nic się nie radząc oryginału „ruskiego, polskiego druku w Statucie trzecim „trzymał się; zdrowy atoli rozsądek i związek „rzeczy wymaga tak, jak jest w ruskiém, gdy me„liby równe wnesenia (d).” Wszakże związek rzeczy, czyli rozsądek pokazuje błąd pisarski, lub drukarski w wydaniu ruskiém, w którém położony wyraz *równe*, zamiast *różne*. Nayprzód sam napis tego Art. 15, R. 5 ostrzega; że w texcie rzecz jest o porównaniu wniesienia różnych żon przed rozdziałem dziecinnego imienia; w rzeczy samey dopuściwszy przypadek równych wniesień żon, porównanie tych wniesień miałoby mieysce: *np.*

(a) Str. 77.— (b) str. 123.— (c) str. 123, 124.— (d) str. 80, 81.

Adam miał dwie żony i miał swego majątku 90 tys. zł., żona Ewa przyniosła 60 tys. i miała syna Jana. 2ga żona Anna wniosła tyleż i miała dwóch synów Piotra i Pawła, żadna żona nie zapisała wniesienia mężowi i oyciec nikomu nie zawiodłszy imienia, umarł i zostawił je bez ciężarów: trzey bracia rozdzielając majątek oyczysty i macierzysty, wyrównaliby go następnie. Janby brał po oycu 30 tys. a po matce 60 tys., Piotr po oycu także 30 i tyleż po matce, również i Paweł, azatém część Jana byłaby 90 tys., a piotra 60 i takaż Pawła. Wszakże powtóre w samym texcie jest „gdyby jeden, szlachcic miał kilka żon, a oneby „żony miały różne wniesienia" położywszy *równe* zamiast *różne*, byłoby to osobliwszą, i nadzwyczayną rzeczą, iżby „kilka żon" miały wnioski równe. 3cie, Że prawodawcy Litewscy stanowili o wnioskach nie równych, lecz różnych kilku żon jednego męża, wola ich wyrąża się jasno i oczewiście w następnych wyrazach; „a jeśliby „którey żony wniesienie większe było, niżli inszych żon, tedy powinne będą dzieci inszych żon „naypierwey przed rozdziałem imion swych wyrównać ono *większe wniesienie matki*, braci „swoich, i co *więcey* summy tego wniesienia, którey żony nad wniesienia innych żon wynosić „będzie, ten ostatek synowie inszych żon tym, „braci swoim, których matki *wniesienie większe* „było, równym rachunkiem z części swoich powinni będą zapłacić, puszczając też i rachując ten „ostatek zarówno i na część tych braci swych, którym to po matce ich przychodzi." Powyższe wyrazy, jak słońce oświecają omyłkę, w ruskim druku, i nie ma potrzeby w przykładzie rzecz jasną

wyświecać. Nie słusznie autor Wiadomości o Statucie, pomawia autora o Litewskich i Polskich prawach i jemu każe pokutować za swą winę, iż postrzegłszy w ruskim exemplarzu wyrazy *meliby równe wnesenia*, niechciał daley czytać ruskiego textu, a tém bardziey polskiego z ruskim zgodnego.

110. „W art. 18. R. 5. (§ 2 w. 6) ... „gdzie „się okaże; w ruskim jest: jeśli którą urzędowi „okaże. Rossyanin w tłumaczeniu swojém tę o„koliczność pominął.”(a) Tłumacz rossyyski pilnował się textu polskiego; i w tém mieyscu w ruskim exemplarzu omyłka; rzecz idzie oto: mąż z imienia wianownego, jeśliby kogo pokrzywdził, za krzywdy dosyć czyni z majątku swego nieruchomego, jeśliby go niemiał, tedy z ruchomego swego, gdzie się okaże. Żadne prawo nikogo nie naraża na kłamstwo, fałsz i krzywą przysięgę, gdy zkąd inąd mogą być dowody. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi; strona pokrzywdzona zastępnie, takowe dowody lepiey wykazuje, jak krzywdzący; ten zaś, który się dopuścił krzywdy, choćby i miał gdzie ukryty majątek ruchomy, nie zechce się im popisywać, nie będzie sobie za krzywdę poczytywał mieć odprawę na osobie swojey, która nie może być ciężką, i nie zechce pozbawić się ostatniego ruchomego majątku; zatém bliżey i dokładniey myśl prawodawców jest oddana w wydaniach polskich, w których istnieje Statut Litewski, jak w ruskim exemplarzu w tém mylném mieyscu.

111. Art. 8. R. 6. (§ 2. w. 2.). pokorę w ru-

(a) Str. 124.

skim.. porękę (a). Text jest taki: „gdyby oyciec „ich ręczył... a o tę pokorę.. był pozwan... i „daley naydąli w tey poręce winni" etc. więc te wyrazy są wyraźną skazówką, jak pokorę czytać należy.

112. Art. 11 R. 6. (§ 1 w. 4.).. tylko.. w ruskim tego"(b) Wykład wyrazów bądź *tylko*, bądź *tego*, znayduje się zaraz niżey w texcie; rzecz idzie oto, iż brat starszy władając imieniem wspólném z bracią młódszą, niema prawa zastawiać je, lub przedawać, oddalać, lub utracać, tylko tyle, ileby długi rodzicielskie, bądź zapisane, bądź prawem należące wymagały, po czém wyraża się: „A wszakże tak, jakoby pieniądze na „imiona braci swey wzięte nie przewyższały sum„my długów oycowskich."

113. „W Art. 12 R. 6 (§ 2 w. 9).. jako dzie„dzicami.. Gawłowicki i Elert mają zgodnie „z ruskiém, jako oyczycami.. Rossyanin tłuma„czył otczynnikami... tu zastanawiać (się) mu„szę nad przypiskiem w 2. tom. Czackiego na kar„cie 175, gdzie powiada ludzie oyczyści znaczą „poddanych; nazywano ich także oyczyce— i jak„że tedy w tym artykule, oyczyce znaczyć mogą „dziedzice? Panującą w tych wyrazach myśl jest zawsze spadku oyczystego"(c). Równie i w tym wykładzie, jak się namieniło pod punktem 109, ominął się autor z textem, którego niechciał odczytać, a który tak się wyraża: (§ 1.) Art. 12. R. 6. „jeśliby kilka braci.. zostało po oycu, a„bo po matce, mając imienie spólne oyczyste, a„bo macierzyste, a chcieliby... te imiona swe

(a) Str. 78. (b) str. 126. (c) str. 126.

„tylko na części rozdjąć . . . to im wolno będzie" Wszakże jeżeliby kto z braci zawiodł swą część komu, a uczęstnicy jego przez to byliby pokrzywdzeni, przy wieczystym dziale za powództwem tychże uczestników „Sąd dział równy wskazać „im powinien będzie; a ten (obcy) który taką „część kupił, abo zakupił, powinien będzie wszy„stkę tę kuplą swą z tą bracią, jako dziedzica„mi (lub jak jest w ruskiém „oyczycami"), te„go imienia w równy i wieczny dział podzie„lić" Gdzież tu jest panująca myśl o dobrach oyczystych, gdy się równie mówi ,tak o oyczystych, jak i macierzystych, jeżeliby wyraz oyczyc oznaczał tylko sukcessora po oycu, więc w danym przypadku niestawałoby ustawy o sukcessorach dóbr po matce. Komu się dostały dobra po oycu, matce lub krewnych, w polskim języku właściwie się mówi, że jest dziedzicem tych dóbr. Oyczyc wyraz także dawny polski, dawniey znaczył, tak jak w rossyyskim języku teraz znaczy Wotczynnik, wszelkiego dziedzica, i dla tego ten wyraz w rossyykiém tłumaczeniu jest użytym i przez inszy niezastąpionym; w polskim zaś teraźnieyszym, naywięcey znaczyłby tylko dziedzica dóbr oyczystych.

Wyrazy ludzie oyczyści, zawsze znaczyły i dotąd znaczą poddanych, rozumie się oyczystych, jeżeli jest mowa o włościanach, i oyczyce, jeżeli rzecz idzie o poddanych, są poddanemi, niesprawiedliwie przeto Czacki, który czyni przypisek dla wykładu znaczenia wyrazów ludzie Oyczyści, oyczyce, azatém rzecz ma o gatunku poddanych, jest i w tém mieyscu pomówionym, wszakże i Stat. Lit. w R. 12. Art. 13. poczytując czle-

ka prostego wolnego zbiegłego za oyczyca tego pana, od którego uciekł, nie robi go po panu dziedzicem.

114. W 12 Art. R. 6. (§ 2 w. 12 „tego..) w ruskiém (jego”) (a) Zbyteczne jest wymaganie służebności tłumaczenia polskiego.

115. W art. 4. R. 7. (§ 1. w. 6. 7.) swego.. w rusk. tego”(b) wyraźnie mylnie wydrukowano swego, w rossyyskiém tłumaczeniu użyty wyraz tego, gdyż text polski tak wskazywał. „Je-„śliby kto komu takowy spadek za żywota swe-„go, po kim się tego spodziewa, zapisał.” Każdy, który co zapisuje, bądź przez zapisy pomiędzy żyjącemi, bądź z powodu śmierci, zapisywać tylko może za życia swego; więc ten wyraz wcale jest rażącą oczy omyłką, która się prostuje przez wyrazy, „po kim się spodziewa.”

116. Art. 4. R. 7. (§ 1. w. 9.).. Polskie piszą: „a wszakże jeśliby takowy spadek.... w pol-„skim jest: a wszakże jeśliby jaki spadek” (c). Lecz jak jest w ruskiém i w którém polskiém wydaniu jest *jaki*, zamiast takowy, o tém nie oznaymiono, rossyyskie tłumaczenie nie chybiło, ni w wierności, ani dokładności oddaney myśli, wszakże poprawniey byłoby oddać wyraz *jaki*, nie zaś takowy.

117. W Art. 6. R. 7. (§ 2. w. 5.) „pozwoli-„wszy za nieoddaniem na tak summy, w imie-„niu dobrowolnego wwiązania”(d) wyraz *tak*, jest rażącą omyłką, należy zamiast tak, czytać rok.

118. Art. 6. R. 7 (§ 3. w. 9.) „zapisany” w ruskiém „zapisny”(e). Takoż rażąca omyłka.

(a) Str. 127. (b) str. 127. (c) str. 127. (d) str. 127. (e) str. 127.

119. „W napisie Art. 7. . . . o pożytkach ku-„pieckich. Dwie dawne edycye mają tak, jak ru-„ska o pożyczkach kupieckich. Rossyanin nie słó-„wnie przełożył o zapisiach, koi bez soznanija „dołżny byt prynimajemy w sudie, i o takowych-„że dawanych kupcam"(a). Prawidło jest ogól-ne, że napisy mają bydź zgodne z textem, w tex-cie jest: „kupcy mieszczanie i żydowie na szla-„chcie rejestrami długów żadnych dochodzić nie „mają, i nie będą mogli, króm za zapisami pe-„wnemi" przeto w ruskiém tłumaczeniu napis jest zgodny z textem.

120. Nowsze wydania w Art. 8. R. 7. (w. 1) położyły: „(jeśliby który człowiek wolny pod-„dał się któremu Panu . . w dwóch dawnych jest: „zadał się za którego Pana: toż samo słowo w tey-„że składni jest w ruskiém; Rossyanin położył „zakabalił siebia . . atoli zadać się za Pana, zda-„je się znaczyć tylko, w opiekę jego się pod-„dać, udać się do niego po opiekę, po ratunek"(f). Przyjaźny ten wykład ludziom prostym, jest nietrafnym, owszem przeciwny textowi, który tak się wyraża: „jeśliby który człowiek wolny, „pochoży poddał się (zadał się) któremu Panu, „a tenby majętnością swą zapomożenie jakie je-„mu uczynił, a onby człowiek na tę majętność „od Pana wziętą, list zapis swóy dobrowolny. (po rossyysku właściwie i terminem technicznym zakabalił siebia) . . dał, takowy zapis u prawa „za mocny, słuszny przyyjmowan być ma." Ja-śniey jeszcze wyraża się Statut Litew. w R. 12. Art. 13. „Jeśliby który człowiek stanu proste-

(a) Str. 127. (b) str. 128.

„go .. będąc wolnym .. zaszedłszy za kogo .. bądź „zapomożenie wziąwszy, abo nie wziąwszy, a „dziesięć lat za tym panem zasiedział, takowy „człowiek, abo dzieci jego, zechcąli precz odeyść, „powinni będą odkupić się *z służby* 10 kop gro„szy i to wszystko, coby u tego Pana swego za„pomożenia wzięli, zapłacić." Jeżeliby takowy „wolny uciekł nawet przed 10 laty swojego za„dania się, a „Pan takiego zbiega poścignął, te„dy już ma być skazany i przysądzony temu Pa„nu za oyczyca."

121. Art. 11. R. 7. (§ 1. w. 7.) „Zyskujący .. „w dawnych jest ziskujący"(a).

122. Art. 20. R. 7. (§ 1. w. 4.) „Potomek .. w ruskiém .. Przodek"(b).

123. Art. 22. R. 7. (§ 1. w. 2.) „imienie zasta„wił abo grunty ... w ruskiém jest zastawił imie„nie, abo ludzie, abo grunty"(c). Te postrzeżenia nie podlegają zarzutóm; wszakże daje się uwaga, iż w samym texcie podają skazówkę, jak zmienione wyrazy, lub opuszczone mają bydź rozumiane.

124. Art. 22. R. 7. (§ 1. 9.) „Służby zu„pełney .. (w ruskim) służby ludzi zupełney, Ros„syanin nieco mniey literalnie, za każduju nie„dielu s połnaho tiagła"(d). Ludzie tylko służą: „zatém bądź dodany, bądź ujęty byłby wyraz „*ludzi*, tłumaczenie polskie jest dobre, że w tex„cie jest za każdy tydzień ... od każdey służby „zupełney" a służba zupełna znaczy robociznę nie pieszą, lecz z końmi, lub wołami, więc w tłumaczeniu rossyyskiém w niczém nie uchybiono.

125. Art. 23. R. 7. w. 3. „pozwie .. w ru-

(a) Str. 128. (b) str. 129. (c) str. 130. (d) str. 130. (e) str. 130.

skiém jest: a ten, kogo pozwą"(e). Że sam text zmusza czytelnika czytać właściwie, dla przykładu przywodzi się: „Jeśliby kto kogo pozwał o „imienie, mieniąc do niego mieć prawo przy„rodzone, abo nabyte, a ten który pozwie (czyli „słowem, a pozwany) stawiłby ku prawu za„wodcę... chciałby z prawa precz iść ... ja„ko ten zawódca, tak i pozwany .. z prawa od„chodzić nie mają dotąd, aż się ten jego zawódca „z stroną żałobną rozprawi."

126. Art. 30. R. 7. (§ 1. w. 7.) „Urzędowi... „w ruskiém: urzędowi pod którym siedzi" (a) rozumie się zawsze urząd właściwy, ile razy jest mowa o urzędzie, wszakże dla wszelkiey dokładności w krytycznem wydaniu, to dopełnienie będzie miało mieysce.

127. „W R. 8. Art. 1. (§ 5. w. 1.) gdzie pol„ski tłumacz mą niewolnicy, w ruskiém i ros„syyskiém jest połonniki plenniki, tojest właści„wie jeńcy wojenni, imancy"(b). Nietrafnie i to mieysce jest wytkniętém, jeżeli nie bierze się za prosty wykład, ktory jest dokładnym, azatém i tłumaczenie rossyyskie słównem: dowodem jest tego Art. 21. R. 12, który tak stanowi: „Nie„wolnicy nayprzód mają być nie z inszych przy„czyn, jedno poymańcy."

128, „R. 9 Art. 1. (w rocie przysięgi w. 6. 7.) „polskie wydania mają przy kopaniu kopców, „w ruskiém jest przy sypaniu kopcow"(c). Wyrazy kopać, sypać, w tém mieyscu jedno i toż samo znaczą. Wreszcie, nie przywozi się ziemia dla sypania kopców, lecz kopie się wkoło rów,

---

(a) Str. 131. (b) str. 131. (c) str. 131.

a na mieyscu rowem zaokrągloném, z teyże ziemi sypie się kopiec.

129. „W Art. 3. (R. 9.) gdzie jest w polskiém „sąsiadów granicznych i zobopolnych"(a) W wy„daniu 1786 r. wyraz zobopolnych nienayduje „się" lecz są wyrazy: sąsiadów granicami i miedzami przyległych czyli stykających się, także sąsiedzi okoliczni, graniczni.

130. „Elert i wszystkie za nim poźnieysze „wydania, tudzież tłumacz rossyyski kładą w Art. „4. R. 9. (w. 12.) jedną tylko cytacyą Statutu (to„jest) Roz. 4. Art. 83. „Gawłowicki podług ru„skiego ma w rozdziale pierwszym artykule 20 „i w rozdz. 4tym art. 83cim"(b). Przeciw temu postrzeżeniu nie ma zarzutów.

131. „Tenże Elert omyłką drukową w na„pisie art. 7. (R. 9.) pozarażał wszystkie nastę„pne, pisząc o odezwie do Sądu Podkomorskie„go. Gawłowicki zgodnie z ruskim ma o ode„zwach od Sądu podkomorskiego"(c). Wiadomo prawnikóm, że Sąd podkomorski jest Sądem pierwszey instancyi, a zatém, odezw, czyli appellacyi do niego czynić nie można, w przypadku nawet przewidzianym przez art. 10. r. 9. od wyroku komornika w różnicach o ziemię w małych cząstkach „gdzieby komu sąd komornika „którego nie podobał się, o to odzew iść ma ja„ko od podkomorzego, do sądu głównego, lubo „w postępku inszym jakim (gdyby się) przez ko„mornika pobłądziło, niżliby przyszło do roz„sądku skutecznego o granicę, o takie rzeczy „rozprawa z nimi (z komornikami) ma bydź przed

(a) Str. 131. (b) str. 131, 132. (c) str. 132.

„podkomorzym" lecz w Art. 7. R: 9. bynaymiey nie jest o tym przypadku mowa. Nie napis, lecz text jest prawem, w texcie zaś jest: „Gdyby się „komu sąd podkomorzego nie według prawa wi„dział, tedy po głównym skazie rzeczy samey, „wolno każdey stronie odezwać się do sądu gło„wnego." Tłumaczenie zaś rossyyskie bynaymniey nie jest dwuwykładne, owszem ściśle dokładne: polskie bowiem wyrazy o odezwach od sądu podkomorskiego, tłumaczyć wypada podług składni rossyyskiey, o appellacyach na rieszenie podkomorskaho suda, polski zaś wykład tych rossyyskich wyrazów, o appellacyach na decyzyą podkomorskiego sądu, jest przeciw składni z makaronizmami, i z domyślaniem się, jakoby nie od sądu, lecz do sądu podkomorskiego, od innych sądów można było odzywać się.

132. „Art. 10. R. 9. (§ 1. w. 6.) głowę grun„tu.. Gawłowicki i Elert zgodnie z ruskim ma„ją o włokę"(a).

133. „Art. 16 R. 9. (§ 1. w. 6).. potym.. podług ruskiego.. potąd"(b). Te postrzeżenia nie podlegają zarzutom.

134. „Wszystkie wydania polskie, a za nie„mi i tłumacz rossyyski w Art. 20. R. 9. (§ 1 w. 9) „opuściły wyraz jeden pisząc: wszakże w któ„rych mieyscach tego Państwa naszego.. w ru„skim jest, w których mieyscach i krajach tego „Państwa naszego"(c). Gdy w texcie jest w mieyscach.. Państwa naszego, więc rozumie się samo przez się, w krajach, powiatach, województwach, i t. d.

(a) Str. 132. (b) str. 133. (c) str. 133, 134.

135. Art. 20. R. 9. (§ 1. w. 9.) „Starey iście „rzeki .. podług ruskiego wypadałoby stare rzeczysko.” (a). Prosty czytelnik łatwiey zrozumie wyrazy iście starey rzeki, jak stare rzeczysko.

136. W Art. 22. R. 9. (§ 1. od w. 11. do 21.) W tym liście zapowiednym wypisawszy tę ziemię, gdzie zboże zasiano ... ma być dołożono ... aby ten kto żął to zboże, z tego gruntu nie zwoził, ale pożąwszy je przed woźnym .. za „wiadomością, a policzeniem tego woźnego ... „na tey ziemi do prawa, i opatrzył to dobrém „złożeniem .. w ruskiém jest” (zamiast kto żął) „kto siał” (a przed wyrazami *i opatrzył* jest wy„raz) „postawił”. Rossyyski tłumacz wpadł „także w pierwszy błąd, że położył, żął, zamiast „siał; lecz postawił i t. d., przełożył ostawił”(b). Ze tłumaczenie rossyyskie było, jak być powinno, z textu polskiego, zatém oddanie wyrazu polskiego żął, po rossyysku w takiémże znaczeniu nie może się nazwać błędném, a gdy przed wyrazami polskiemi „i opatrzył” niestawało verbum personale, wreszcie, gdyby w texcie polskim było tak mylnie, jak jest w ruskim, *postawił;* wcale łatwo domyślić się można, że tam wypadało użyć wyrazu rossyyskiego ostawił, znaczącego po polsku, zostawił. Wszakże w krytyczném na przyszłość wydaniu polskiém wypada użyć wyrazu siał, zamiast żął, zgodnie z ruskim exemplarzem.

137. Art. 22. R. 9. (§ 3. w. 6.) „Tego kto .. w ruskiém jest ten kto”(c).

138. W Art. 24. R. 9. (w. 19. 20.) odesłane-

(a) Str. 134. (b) str. 134. (c) str. 134.

go za 4 niedziele, w ruskiém jest odesłanego naydaley za 4 niedziele (a).

Te postrzeżenia przydatne dla przyszłych wydawców.

139. „Mylnie i niezrozumiale mają wszyst-„kie wydania w Art. 26. R. 9. (§ 1. od w. 3. do 7.) „kiedyby... dobrowolnie zezwoliwszy się to (spól-„ne imienie sobie na części zrównali i rozpisa-„wszy pomiędzy siebie, podali na to listy i re-„gestra dzielcze ..) dodać potrzeba (istotny wa-„runek) i ten dział na urzędzie zeznali, jako wy-„dział wiecznie trwać ma"(b). Ten text przez dwa górą wieki był i jest zrozumiałym, wyraźna tylko w nim jest omyłka drukarska, lub pisarska, jako wydział, zamiast, jakowy, lub składniey takowy dział. Czytelnicy nawet tak czytając, jak wydrukowano, jako wydział, mylić się nie mogą w zrozumieniu rzeczy.

140 „Nie potrzebną zdaje mi się bydź zmiana „wyrazu w polskim (Art. 26, R. 9, § 1, w. 16).. „pomienione jakie obowiązki ... gdyż w ruskim „jest .. położone ... Tamże (§ 2, w. 10) wnieść, „w ruskim wwieść (c)." Jeżeli takowe wymagania mogą mieć zasadę w słuszności, wszelkie tłumaczenia są naganne.

141. Jak czytelnik obciążony jest niestosowném wystawianiem różnic w textach, widzieć to można w następnym przykładzie, i nudę jego niech wolno będzie takowém przytoczeniem bardziey jeszcze powiększyć.

(a) Str. 134. — (b) str. 135. — (c) str. 135.

„Poźnieysze mają „A jeśliby bracia blizcy podzieliwszy się listami,
„Gawłowicki z Elertem" a jeśliby bracia blizkie podzieliwszy się listy,
„W Ruskim (a)" Pakliby bracia blizkie podzieliwszy się listy,

Tymże porządkiem.
{rejestra dzielcze podawawszy, a jeden który, abo kilka
{rejestra dzielcze podawawszy, a jeden który, abo kilka
{rejestra dzielcze podawawszy, a jeden który, abo kilka
{ich niechcieli tego działu na urzędzie zeznać, tedy
{ich niechcieli tego działu na urzędzie zeznać; Tedy
{ich niechcieli tego działu na urzędzie zeznać tedy
{inszym o to zeznanie wolno będzie do urzędu na rok
{inszym o to zeznanie wolno będzie do urzędu na rok
{inszym o to zeznanie wolno będzia do urzędu na rok
{zawity pozwać.
{zawity pozwać,
{zawity pozwać.

Słowiańskie, pakliby, jest polskie, jeśliby; są różnice listy, listami; wszakże te wyrazy w polskiey składni kłaść wolno w przypadku szóstym, są także odmienne interpunkcye: lecz któż może uważać takowe różnice za ważne, lub cokolwiek znaczące?

142 „Art. 30, R. 9 napis ... o nalezienie skarbu zachowanego w ziemi, abo w jakiém położeniu, w ruskim jest, abo w jakim pokładzie. Rossyanin ma ili w drugom miestie (b)." Polskie tłumaczenie jest zupełnie dosłównem, a rossyyskie jednoznaczącém i także ściśle wiernem.

143 „Rozdz. 10, Art. 3 o barciach wiele zadaje trudności z przyczyny wyrazów bartniczych przez tłumacza polskiego z ruskiego przejętych (c)." Wyrazy techniczne w Polszcze i Litwie, równie jak i w inszych krajach, ledwie nie w każdym powiecie są różne, zwłaszcza gospodarskie, a zatém i bartnicze. Mógł bezwinnie tłumacz Statutu Lit. nie znać wyrazów bartniczych w wielkiey, lub małey Polszcze używanych, a

(a) Str. 135. — (b) str. 136 — (c) str, 139.

gdyby je i znał; opatrznie sobie postąpił, że ich nie użył, boby Litwini znaczenia ich nie rozumieli. Wyjaśnione są wyrazy prawa rzymskiego 12tu tablic, a wyrazy Statutu Lit. po polsku pisanego mająż bydź niezrozumiałemi? Polacy, którzy znają mowę ludu ruskiego, zwłaszcza gospodarze, żadney nie mają trudności w rozumieniu takowych wyrazów. Wyrzuca autor Wiadomości o Statucie Lit. Czackiemu (a), że on zamiast objaśnienia chmielisk, ominął się z objaśnieniem wyrazów bartniczych. Jeżeli komu, tedy światłemu Pisarzowi Słownika polskiego nie wypadało czynić takiego zarzutu: ani Czacki mógł przewidzieć, aby mowa przodków, mogła bydź niezrozumiałą ich potomkóm. Zdaje się, iż Statut Lit. powinien bydź o kilka wieków starożytnieyszym, aby potrzebował polskiego Warona, lub podobnych jemu pisarzów. Wszakże gdy niektórzy uczeni, idąc w ś[illegible]dy pisarza Wiadomości o Statucie Lit. okrzyknęli tenże Statut niezrozumiałym, do czego daje jakowyś im powód powyższy artykuł, więc się przytacza wykład technicznych wyrazów w nim zawartych, tak, jak one są od ludu rozumiane. Barć i ul są to schronienia dla pszczół, ręką ludzką wyrobione, różnią się między sobą, że ul, jest przenośnym, a barć nieruchomą, w drzewie żyjącém, zwykley w sośnie, wewnątrz wydrążoną z otworem zewnątrz. Barć i ul przez samże Statut Lit. są oznaczone (b) „gdy drzewo, „w którym barć ich będzie, obali się z pszczołami, „albo i bez pszczół, wolno im ul z barcią wypu„ścić i wywieźć, a wierzchowie i korzenie zosta„wić w puszczy temu panu, czyja puszcza.” O-

(a) Str. 52. — (b) Art. 3, R. 9, § 2.

tož podług tego prawa, nie tylko barć od ula odróżnia się, ale też, nie tylko ul, lecz i drzewo, prócz konarów i wierzchowia, przyznaje się temu, czyja była barć.

Krem, kremny, co znaczą, tenże oznacza Statut (a) „ktoby cudze drzewo bartne . . zepsował . . „(ma płacić) za barć z pszczołami niepodrąbane„mi (niepodbieranemi) trzy ruble groszy. Za drze„wo bartne, gdzie pierwey pszczoły były, chociaż „bez pszczół, zepsowane po dwie kopy groszy. Za „drzewo na barć wyrobione, gdzie jeszcze pszczo„ły nie były, kopę groszy, a za krem bez barci, „ile ich popsował, za każdy po pół kopy groszy.” O miodzie zdrowym i przyjemnym napoju, mieli staranie prawodawcy północni, a między nimi Polacy i Litwini. W polskim Statucie Kazimierza W. (b) znaczna takož opłata naznacza się uszkodzonym za porąbanie barci, jakowego prawodawcy polscy oznaczyli tylko dwa przypadki, porąbanie barci z pszczołami i porąbanie przygotowanych dla pszczół. Litewscy zaś, jak jest w mieyscu przywiedzioném, naznaczają cztéry; że zaś krem jest oznaczenie barci dla pszczół, takowego znaczenia nie tylko jest skazówką stopniowanie opłaty wyżey wyrażoney, lecz wynika takowy wykład z istoty rzeczy. Nie o ulach tu mowa, lecz o barciach. Kto ma barcie w spólnym, wreszcie i w cudzym lesie, rozumie się, że ma pszczoły, które się roją; zatém kto ma swe pszczoły, ma prawo i owe roje osadzać w wspólnych, lub cudzych drzewach, a zatem ma prawo drzewa naznaczać, i one na barcie wyrabiać, inaczey jego prawo hodo-

(a) Art. 13, R. 9.—(b) Vol. 1 f. 47.

wania pszczół, byłoby daremném i bezskutecznem.

Łyka, łubie, łub, jest to kora niektórych drzew, jako to: łozy, lipy, z których powrozy łyczane, łapcie, to jest chodaki, koszałki, lub też paczki łubiane, wyrabiają się. Leziwo, łaźbień są to powrozy, które bartnicy na drzewo zarzucają i za ich pomocą łazić mogą; to jest, dostać się do barci.

Łaźnia znaczy w tém mieyscu budę, w którey nakłada się ogień dla ogrzania się.

Niwa, jest to powierzchnia ziemi, bądź pod lasem, bądź bez lasu, która się rozrabia dla siania zboża, lub na sianożęć.

Odryna, skład pod strzechą na zboże, lub siano.

Pieszna, jest to dłóto żłobkowate, na drzewo osadzone, dla wyrabiania stęp, ulow i barci.

,,Oczerł, dotąd włościanie na Białey-Rusi, chcąc las na pole wykrudować, (rozrobić) przy schodzie „miesiąca korę na większych drzewach, aż do bie- ,,lu (miazgi) wokoło obręburą, przez co drzewo „zupełnie usycha ... takowym sposobem, obrą- ,,bane drzewo, nazywa się tam ciercieżą, w ję- ,,zyku rossyyskim słowo czertit ... znaczy ryso- ,,wać (*).”

Osen, jest to kiy, mający na swym końcu kolec z kruszcu, którym, oracz pobudza swe woły do pracy.

Rohatyna, jest drąg, lub drążek.

Roztrzebiać, jest to oczyszczać z pni i konarow ziemię dla przygotowania na rolę, lub łąkę.

(*) Prawda Ruska Rakowieckiego, Tom 2gi, str. 93 w nocie.

Styrta; stóg. Zboże złożone w kupy na polu, lub przy stodołach; styrta większy skład, a stóg mnieyszy, przykryte od słoty z wierzchu.

Włoczyć jeziora, znaczy włoki, sieci, niewody, ciągnąć dla łowienia ryby.

Wchód czyli wstęp, właściwie oznacza służebność wieyską, w rozmaitych gatunkach.

144. Art. 6, R. 10, w. 11: „naznaczyć... w „ruskiém zakołotit, zakłóć... co tu znaczy zako-„łotit zakłuć? czy nie zgłębiać, zgruntować, sondo-„wać (a).” W ruskim i rossyyskim języku zakołot, znaczy zakłóć, a zakołotit, zabić, zgładzić, wyraz zaś naznaczyć, użyty w polskiém tłumaczeniu zastąpionym bydź może przez wyraz rozróżnić rozważać i inne toż znaczące.

145 „W Art. 8, R. 10, (§ 1, w. 2) podkłuł... „Gawłowicki z Elertem mają dotknął... lecz w „ruskim jest wyraz pomknął: tento sam wyraz, „który znowu znaydujemy u niego w Art. 11, pom-„knął, połowił.. tyle znaczą, co pomkiem, przy-„nętą, połapał, połowił, pokrył (b).” W Art. 11 text jest następny „ktoby uczynił przynętę na „ptaki.. a drugiby te przynęty gwałtownie porą-„bał, abo i popsował, albo ptaki gotowe przynęcone „odegnał na gotowych cudzych przynętach pom-„knął, połowił” zatém podług powyższego wykładu pomknął, trzebaby tłumaczyć przynętą na przynęcie, połapał, połowił, lub pokrył, co znaczyłoby, też wyrazy przez też same wyrazy wyjaśniać, wyrazy pomknął, lub podkłół w tém mieyscu toż znaczą co uszkodził.

146 „W Art. 13, R. 10, § 2, w. 5.. nie pod-

(a) Str. 136. — (b) 137.

„rąbanemi... Gawłowicki z Elertem... nie pod-„bieranemi (a).” To postrzeżenie nie podlega zarzutóm.

147 „W Art. 14, R. 10 (§ 2, w. 2) z korzenia „postawionego, Gawłowicki z Elertem mają, „jak w ruskiém jest, z korzennika: jest to albo-„wiem rodzay ula, czyli barci (b).” Text sam okazuje, że tu jest mowa nie o ulu, lecz o barci.

148. W Art. 14, R. 10, § 2, w. 3: „osobą.. „w ruskiém jest (c) prosoką” czyli, jak często polskie wydania używają, osoką: omyłka ta wcale nie zwodzi czytelnika, bo sam text jego prowadzi i rozumienie prostuje.

149 „Nie źle może tłumacz polski ma w Art. „17, R. 10, (§ 2, w. 1): a jeśliby kto nieumyślnie „uprzątając nowinę, albo sianożęć.. pożar pu-„ścił; w ruskim jest praczuczy.. to jest pracując, „w rossyyskiém razrabotywaja pole (d).” Imiesłów ruski praczuczy, idzie od słowa pratat, popolsku uprzątać; więc praczuczy znaczy uprzątując, nie zaś pracując, bo pracować po słowiańsku i rossyysku mówi się diełat, truditsia, rabotat, a nie pratat.

150. Art. 18, R. 11 (w. przedost.).. „teyże.. „w ruskiém też jego (e).” Wyrazy *teyże* i *też jego* tak w ruskiém, jak w polskich wydaniach są niepotrzebne.

151. W 27 Art., R. 11, (§ 2, w. 7).. oko wyciął, abo wybił; Gawłowicki z Elertem mają, alboby oko, zęby wycioł, albo wybił... stosownie do ruszczyzny (f). To postrzeżenie nie podlega zarzutóm.

(a) Str. 137. — (b) str. 137. — (c) str. 137. — (d) str. 138. — (e) str. 139. — (f) str. 139.

152 „Tamże (§ 5, w. 8) ranę obliczną .. w ru-
„skim jest tylko sam przymiotnik obliczną bez do-
„datku na twarzy (a)" i autor uznaje, iż wyraz o-
bliczny już znaczy tyle, co na obliczu; a że rana
na obliczu jest raną zewnętrzną, więc w rossyy-
skiém tłumaczeniu użyty wyraz narużnyi.

153 „W Art. 29, R. 11, § 1, w. 1, 2." Wszy-
„stkie polskie wydania opuściły wyraz główny,
„pisząc, jeśliby kilka person szlacheckich o jedne-
„go szlachcica obwiniono było i t. d. w Ruskim o-
„ryginale jest o jednego szlachcica zabicie obwi-
„niono było (b)." Czytając takowe postrzeżenie
każdy mniemać może, że bardzo wielki błąd
wkradł się w polskie wydanie, lecz kto zayrzy do
textu przekona się przeciwnie: gdyż jest (tamże):
„Jeśliby kilka person szlacheckich o jednego szla-
„chcica obwiniono było, a toby zabóystwo stało
„się nie przy gwałtownym najechaniu etc. zatém
„wyrazy toby zabóystwo pokazują, że trzeba czy-
„tać o jednego szlachcica (zabóystwo) obwiniono
„było."

154. W R. 11, Art. 36, (§ 1. w. 1.) „Gawło-
„wicki i Elert, stosownie do ruskiego, mają kto-
„by z poddanych ludzi, prawem na gardło prze-
„konanych złoczyńców etc., wszystkie poźniey-
„sze wydania, a za niemi tłumacz rossyyski o-
„puścili słowa" ludzi prawem na gardło prze-
konanych (c). Postrzeżenie to nie podlega zarzu-
tóm.

155 „Art. 40, R. 11, (§ 2, w. 5) .. takowey ...
„podług ruskiego .. takowy (d)." Oczewista omył-
ka w polskiém wydaniu.

(a) Str. 140. — (b) str. 140. — (c) str. 79. — (d) str. 77.

156 „W Art. 40, R. 11, (§ 2, w. 7—9)” „wszystkie polskie wydania mają, a za niemi rossyyski tłumacz . . . Nie szlachta przeciwko szlachcie, także nieszlachcic przeciwko szlachcie, i „szlachcic przeciwko nieszlachcica . . . w Ruskim oryginale jest i ne szlachta protiwne (bydź może protiw ne) szlachtie, także ne szlachticz „protiw szlachticza i szlachticz protiw ne szlachticza (a).” Postrzeżenie to nie podlega zarzutóm.

157 „Niezrozumiałe mieysce Art. 44, R. 11, „(§ 2, w. 10) w dawnych wydaniach, po części poprawniey oddała edycya 1744 r., po części zaś „znowu po swojemu skaleczyła (b).” W nowszych edycyach czytając nałoży części równey zamiast nałoży część równą, do jakowego czytania każdy się nawodzi przez czytanie textu, uleczy się małe to drukarskie, lub pisarskie, skaleczenie. W rossyyskiém wydaniu przez omyłkę zamiast łącznika *i* położono ili.

158. Autor Wiadomości Statutu Lit. (c) nad wyrazami postawienie, postanowienie, rozwodzi się. Rzecz idzie w Art. 54, R. 11 o rękojemstwo na postanowienie kogo do sądu, czy postanowić kogo, lub też postawić przed sądem, słowa są jedno znaczące.

159 „W 55 (sic rozumie się Art.) R. 11 (§ 2, „w. 3) znaydujemy w poźnieyszych wydaniach „polskich ważne do zupełności myśli słowo opuszczone . . „„Ktoby kogo obwiniwszy w rzeczach „mnieyszych . . . abo o dług jaki, bądź osiadłego „dał do więzienia, tedy urząd takowego więźnia . . „może na poręke dać: Gawłowicki z Elertem sto-

(a) Str. 53, 54. — (b) str. 141. — (c) str. 143, 144.

„sownie do ruskiego mają, bądź osiadłego, albo nie-„osiadłego. Rossyanin tu zbałamucony, chcąc po-„prawić pogorszył. Chotiaby i pomiestnaho, sto-„sownieyby było do myśli (nepomestnaho), lecz „czemuż nie zayrzał do oryginału, mając go pod „ręką (a)?" Jeżeliby był oryginał pod ręką, jak nie był, oczém wyżey, pewnieby w nocie było o-strzeżenie, a zawsze text polski byłby przewodnictwem w tłumaczeniu rossyyskiém. Że w tém tłumaczeniu zamiast odpowiadającego wyrazowi rossyyskiemu *ili*, użyty jest wyraz *daże*, gdy tu rzecz idzie o oddanie do więzienia osiadłego, a potém o wypuszczenie na poręke, zatém każdy widzi, iż wyraz *nawet*: bliżey odpowiada myśli prawodawców, jak wszelki inny, bo wcale się podług Statutu Lit. i wszelkiego innego prawodawstwa, rozróżnia osiadły od nie osiadłego.

160 „Art. 60, R. 11 (w. 12) podjął (się).. w „ruskiém znayduję.. podwezał, niewiem czy to „nieznaczy obowiązał się (b)." Ruskie słowo podwezał znaczy podwiązał, bez wątpienia w ruskim exemplarzu omyłka zamiast, obiazał sia.

161 „W napisie Art. 4, R. 12, nowsze wyda-„nia położyły.. mieyskim, w dawnych jest wiey-„skim, stosownie do ruszczyzny (c)." Postrzeżenie to nie podlega zarzutóm.

162 „W Art. 9, R. 12, (§ 1, w. 11).. wyrobku w „ruskim (wypusti) (d)." Text jest następny. Jeżeli będzie kto w summie większey komu wydany, lub się sam zaprzeda „tedy ten zakupiony i zakupiona z „siedm lat z tych pieniędzy *wyrobić* się mają, a „gdzieby summa niewielka, tedy z tych pieniędzy

(a) Str. 144. — (b) str. 145. — (c) str. 145. — (d) str. 147.

„na każdy rok *wyrobku* ma bydź chłopu rubl groszy.” Otoż tłumacz polski, używszy wyrazu *wyrobku*, wiernie oddał myśl prawodawców.

163 „Art. 11, R. 12 w napisie .. za żaden .. w ruskim za każdy.” Przywodzi się napis: „Człowiek „wolny za żaden występek w niewolą wydany „być nie ma (a).” Po polsku zrozumiale byłoby powiedzieć za każdy, lecz niesktadnie. Przypomnieć wypada, iż autor Wiadomości o Statucie Lit. w wielu mieyscach tłumaczenie polskie mianuje niewolniczém, w tém i wielu innych mieyscach dostrzega odstępstwo od ruskiego w polskiém tłumaczeniu, gdy jest ściśle wiernêm, i stosownêm do mowy polskiey.

164 „W Art. 14, R. 12, (stron. 322, w. 16, „edyc. 1786 r.) tłumacz polski dobrze pierwey „położył za omieszkanie ... niżey zaś niepotrze„bnie i nie dobrze odmienił (§ 2, w. 7) o zamieszkanie (b).” Wyraźna ta i oczy rażąca omyłka drukarska, niesłusznie wmawia się tłumaczowi polskiemu.

165 „Art. 17, R. 12, (str. 326, w. 2, 3, edyc. „1786 r.) przedać .. ktoż to zrozumie .. czeladź „drugiemu przedać i ją do siebie wziąć .. w (ru„skiém) przejem dać: tłumacz rossyyski czuł to .. „zayrzał do ruszczyzny (c).” Przywodzi się text: „Jeśliby czyja czeladź .. uciekła, a ten u kogo u„ciecze, zapowiedziawszy z jakiego *przeymu* i „goniąc za nią wpogoń, u kogo ją nalazł, tedy ma „temu, u kogo czeladź zastanie, przedać (przejem „dać) z czego będzie pierwéy zapowiadał, a cze„ladź swą do siebie wziąć, nad *przejem* nic wię-

---

(a) Str. 147. — (b) str. 147. — (c) str. 78.

„cey niedając.” Poprzednicze i następne wyrazy czytając, każdy oczewiście dostrzeże omyłkę drukarską. Wszakże zapytać się niech będzie wolno szanownego autora, dla czego w takich cieniach wystawia obraz Statutu Lit., gdy i w jego pismie, które pierwszy raz na świat wyszło, dosyć jest omyłek drukarskich, których sam zapewne nie popełnił.

166 „Zastanawiając się nad Art. 18, R. 12, „(§ 1) przekonywam się co raz więcey, że w nim, „nie tylko polskie wydania, lecz i sam oryginał „ruski ma znaczne opuszczenie. Niewidzę bowiem „zupełnego związku rzeczy, gdy czytam, gdyby „kto czyją czeladź niewolną wywiódł, albo „wiedząc zakaz, u siebie przychowywał.. tako„wy powinien będzie tę czeladź odyskować, a o„dyskawszy oddać.. Panu” (daley pyta się autor) „jakże tedy: wywiódł czeladź, przechowywał ją „u siebie, a nie może jey odzyskać, to jest znaleść i „odstawić? oczewista, że tu opuszczone: a potem„by ta czeladź od niego uciekła (a).” Jeżeliby można było teraz rozkazywać redaktorom Statutu Litewskiego, jak go mieli układać, należałoby im przepisać, aby w tém mieyscu, wyłożyli myśl prawodawcow główną, iżby przechowujący zbiega, póki nie dostawi do pana, u siebie utrzymał, i strzegł naybaczniey, aby nieuciekł, należałoby także polecić, aby go tak strzegł, iżby mu odjął wszelką sposobność użycia swoich nóg. Prawda, że przepis takowy byłby bardziey złoczynnym, jak opatrznym, lecz odpowiedziałby zamiarowi: wszakże nie ta jest myśl prawodawców Litew-

(a) Str. 148.

skich, niechcieli oni zbiegóm wszelkim nogi odeymować, lub kaydany na nie wkładać, ani też ich przechowywaczów nad słuszność obowiązywać. Zwykle zbiegowie poddani bystrze dostrzegają swych sokow, czyli śledzicieli, i zwykle znikają ze swych przytułków za ich postrzeżeniem, zatém Statut Litewski za winę przechowywaczów, każe tych zbiegow odzyskiwać, a gdy rzecz idzie o odzyskaniu, każdy rozumie, że nikt nie ma potrzeby kogo szukać, gdy go ma w ręku. Jak w innych prawodawstwach, tak i w Statucie Litewskim wiele jest powtarzań, wiele jest szczególnych przypadków obliczonych, do których ilości należałoby dodać ieszcze wyraźnie niewymienione; sposób pisania ustaw przez przypadkowanie, i przez ogólne prawidła, które wszakże wymagają wyłączeń, czyli przypadkowań, jest prawie dotąd zagadką, która chyba w następstwie wieków może bydź rozwiązaną. Nadto jak w innych ustawach, tak i w Statucie Litewskim, wiele ustaw poprzedniczych, któreby służyły dla wyjaśnienia następnych, niedostaje, które same przez się objawiają się, gdy się bierze do użycia jakowa szczególna ustawa. Otoż w tém mieyscu czytelnik wcale poymuje poprzedniczą myśl ucieczki zbiega, chociaż takowa myśl w texcie wyraźnie nieprzodkuje.

(Dokończenie nastąpi).